Nr. 84 | Kraków, niedziela 8 kwietnia 1917. | Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego **10 h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Objawy dezorganizacyi w armii rosyjskiej.

Wykupno zagłębia krakowskiego przez Wydział krajowy. — „Arbeiter Zeitung“ o procesie Kranza.

* * *

Trzeci okres świąt wielkanocnych obchodzimy pośród nawalnicy wojennej, w bluzgu krwi i zaostrzeniu niepomiernem uciążliwości życiowych.

Jeszcze ostatniego swego słowa czy tchnienia nie wyhuczały tysiączne działa... Rychłoż to nastąpi?

Zawodnemi okazały się dotąd różne proroctwa; jednak dziś — obok zataczającej wciąż szersze kręgi w Europie — tęsknoty za pokojem, którą podsycają i rosnące niedostatki i wciąż dalej mnożące się kurhany mogilne na pobojowiskach — zdarzył się fakt niezwykłej wagi, który nie może przejść bez wpływu.

Runął tron carów, despotów „świata połowicy“. W proch się obróciła władza Mikołaja, który lontem serbskim podpalał Europę...

Na miejsce **prowokatora wojny** pojawia się **sędzia nad nim: lud.**

A choć żywioły, zwłaszcza połowiczne w tej rewolucyi, usiłują ów lud rosyjski zagrzewać do wojny, do dalszego krwi rozlewu, do nieprzerywania dzieła, któremu **car dał był początek**— nie w imię cara teraz, lecz w imię wszechludzkich pobudek wolności— toć trudno przypuszczać, ażeby instynkt ludu tę drogę obrał.

Ażeby **odtrącił cara, a usynowił,** choć w zmienionej formie płód jego polityki podstępnej i zaborczej, czyli **wojnę,** przezeń wywołaną.

Dlatego runięcie caryzmu jest nietylko wydarzeniem wiekopomnem, jako usunięcie jakiejś wielowiekowej dżumy moralnej; ale i na przyśpieszenie terminu zlikwidowania dzisiejszej wojny światowej może podziałać zbawiennie.

I oto, jako pierwsze jaskółki pokoju, lecą w świat zabiegi socyalistyczne, celem szukania dróg porozumienia.

Dla nas, których stopa wojny tylekroć strasznie dotykała — jako naród, na którego ziemi tyle jej aktów się rozgrywało — epilog pokoju stanie się niechybnie chwilą, kiedy wolne państwo polskie zaistnieje, jako formalnie uznany członek w gronie państw innych.

I zrodzi się owoc z krwi bohaterów i męczenników polskich.

I słowo wieszczów, przepowiadających nadejście zmartwychwstania państwa polskiego, ciałem się stanie.

Po procesie Kranza.

„Arbeiter Zeitung“ pomieszcza szereg uwag w sprawie procesu Kranza, w których konstatuje, że moralna ulga, jakiej doznało sumienie obywatelskie przez skazanie lichwiarzy, miesza się z poczuciem, że **obrona przeciw lichwie przychodzi zapóźno.** Nie tylko jeden bank skupował środki żywności, aby je drożej sprzedawać: lecz każdy ma niejako swoją specyalność. Nie brakłoby sędziów, lecz brakowało zawsze oskarżenia. Już sam fakt, że proces 5 lichwiarzy stał się głośną sprawą państwową, wskazuje na to, **jakie trudności napotyka akcya obronna, gdy chodzi o wielkich i wpływowych lichwiarzy.**

Proces Kranza jest obrazem obyczajów naszego czasu i przerażającym przykładem, do czego dochodzi się przy gospodarce, nie mającej nad sobą kontroli. Kranz wykorzystał swoje stanowisko i swe wpływy, aby otrzymawszy dostawę dla wojska, wzbogacić się osobiście na niej.

„Wogóle nie można się oprzeć wrażeniu — pisze „Arb. Ztg.“ — że połączenie lichwy i państwowych dostaw było w Austryi oczywiście nie pozwalane, ale niejako *tolerowane*“. To, co objawiło się w sali sądowej przy procesie, nie jest poszczególnym albo wyjątkowym wypadkiem: **proces odsłonił tylko w drobnej części stosunki, do jakich doprowadza orgia lichwiarska w dziedzinie żywnościowej, panującej w państwie, gdzie niema nadzoru parlamentarnego.**

„Czas już jest — kończy swe uwagi „Arb. Ztg.“ — zerwać z takiem gospodarstwem bez kontroli. Lud burzy się namiętnie wewnątrz siebie i próżną jest nadzieja, że jednym „przykładem“ uśmierzy się opinię publiczną. Biurokratyczna wszechmoc doznała zupełnej porażki i tylko demokratyczny ustrój stosunków może zniszczyć te zarodki zgnilizny“.

Wojna Stanów Zjednoczonych z Niemcami.

Waszyngton, 6 kwietnia.

(Biuro Reutera) **Izba reprezentantów przyjęła wniosek w sprawie wojny.**

Władze wykonawcze zwróciły się do kongresu o natychmiastowe zezwolenie na kredyt 680 milionów funtów szterl. dla wojska i floty, z czego przeszło 586 milionów przeznaczonych jest na wojsko lądowe.

Korespondent waszyngtoński „N. York World“ donosi: Rząd amerykański nosi się z myślą wysłania swoich przedstawicieli na najbliższą konferencyę sojuszników. Inżynierowie okrętowi amerykańscy, którzy zbadali parowce niemieckie, uszkodzone przez załogi, oświadczyli, że maszyny mogą być w najkrótszym czasie naprawione. Jeżeli stosunki tego będą wymagały, rząd amerykański nie zawaha się zająć te okręty.

Londyn, 6 kwietnia.

Wedle doniesienia „Daily Chronicle“ prezydent Wilson ma zamiar przedłożyć projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej we wszystkich stanach. Wilson dąży też do uregulowania stosunków między Stanami Zjednoczonymi a koalicyą, natomiast nie chce brać udziału w blokadzie, prowadzonej przez Anglię. Bezpośrednie transporty wojsk na front europejski nie odbędą się.

Demokraci przeciwko wojnie.

Waszyngton, 7 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutera z dnia 6 b. m.: Wilson podpisał rezolucyę wojenną, jakoteż proklamacyę stanu wojennego z Niemcami.

Przyjęcie rezolucyi wojennej przez Izbę reprezentantów nastąpiło 375 głosami przeciw 50. Wbrew oczekiwaniu przywódca demokratyczny Kitchin, zajął stanowisko przeciw bilowi wojennemu, podkreślając, że żadne żywotne interesy Ameryki nie są zagrożone, ani też nie grozi żaden napad na obszar amerykański.

W sprawie państwowego języka niemieckiego.

Korespondent wiedeński „Muenchener Neueste Nachrichten“ donosi z Wiednia:

Ministrowie austryaccy — Urban i Bernreither zapewnili stanowczo zarząd związku narodowo-niemieckiego, iż gabinet hr. Clam-Martinica zdecydowany jest przeprowadzić w krótkim czasie rozporządzenie, dotyczące języka niemieckiego, jako państwowego, zmiany regulaminu Izby i podziału Czech na okręgi i to bez względu na protesty stronnictw słowiańskich i groźby złożenia mandatów ze strony klubu południowo-słowiańskiego.

Zwołanie sesyi planowane jest na początek maja. Izba posłów będzie miała czas do 17 lipca, to jest do dnia wygaśnięcia mandatów, dla załatwienia najpilniejszych spraw.

Zakupno krakowskiego zagłębia węglowego przez kraj.

Kilkumiesięczne pertraktacye Wydziału krajowego z Westdeutsche Thomasphosphat-Werke (rodzina Schlutiusów jako właściciele terenów węglowych z zagłębia krakowskiego) **doprowadziły do pomyślnego wyniku.** W dniu 31 marca b. r. przyszedł bowiem w Wiedniu między pełnomocnikami owej firmy, a pełnomocnikami Wydziału krajowego układ, **zabezpieczający krajowi Galicyi kupno tychże terenów.** Zawarcie stanowczego kontraktu kupna i sprzedaży nastąpi w odpowiedniej chwili.

Teren, którego nabycie dla kraju zabezpieczył Wydział krajowy, obejmuje przeważnie w całości 16 gmin powiatu bialskiego, 34 gmin powiatu oświęcimskiego, tyleż gmin powiatu wadowickiego, 20 gmin powiatu chrzanowskiego, 12 gmin powiatu krakowskiego i 1 gminę powiatu podgórskiego.

Cała powierzchnia tego terenu wynosi około 770 kilometrów kwadratowych.

Obliczono więc łączne zapasy na 6500 milionów ton. Znaczenie tej ilości uwydatnia się na tle przedwojennej produkcyi kopalń galicyjskich, które w r. 1913 wyprodukowały okrągło **zaledwie 2 miliony ton. W obrębie monarchii austryacko-węgierskiej nie znajduje się w jednem ręku zwarty teren o tak olbrzymich zasobach węgla i tak wielkiej powierzchni.**

Jak dowiadujemy się, **zamierza Wydział krajowy utworzyć dla eksploatacyi węgla konsorcyum złożone z banków krajowych. Pierwsze kopalnie powstaną w okolicy Spytkowic w powiecie wadowickim.**

Rewolucya w Rosyi.

Anarchia w wojsku.

Sprawozdania rządowej Pet. Ag. telegr. o wyśmienitych stosunkach, jakie panują w garnizonie petersburskim, nie są zgodne z prawdą — według informacyi sztokholmskiego korespondenta „Voss. Ztg.“. Cały garnizon przedstawia obecnie zdemoralizowaną rzeszę zuchwałych, czujących się panami sytuacyi, żołnierzy“.

Petersburski korespondent „Timesa“, który był *na froncie*, pisze, że niema tam wcale tego optymistycznego nastroju, jakiego się spodziewać należało, ale że niema żadnego bezpośredniego powodu do zaniepokojenia“... A o stosunkach za frontem można nabrać pojęcia choćby z jednego rozkazu dziennego admirała floty czarnomorskiej, Kolczaka, z 28 marca: „Następujących 10 oficerów marynarki zostało usuniętych ze swych urzędów **na podstawie uchwały zgromadzenia marynarzy**“.

Według „Birżewyja Wiedomosti“ splondrowali świeżo przybyli rekruci garnizonu woroneskiego sklepy z artykułami żywności i wagony z cukrem, przeznaczonym na front. Komendant był bezsilnym wobec rozpasanej swawoli żołnierzy.

Prąd republikański.

„Temps“ donosi z Petersburga: Prawie wszystkie wielkie dzienniki, które poczęły wychodzić od chwili rewolucyi, oświadczają się za republiką. Monarchiści są jeszcze przygnębieni i zachowują rezerwę. Chwilowo, nie ulega wątpliwości, że prąd za demokratyczną republiką jest wśród publiczności bardzo silny.

„Generał-socyalista“.

W „Russkoje Słowo“ znajdujemy ciekawy artykuł, w którym zwracano uwagę, że w armii rosyjskiej rozpowszechnia się obecnie agitacya polityczna, podczas gdy politycy w Rosyi poczynają zajmować się fachowo sprawami wojskowemi. Na ogół ma zostać w kraju urzeczywistnione zbratanie żołnierzy z politykami. Jako wzór ma pod tym względem służyć generał-socyalista Ruzskij.

Smutne życie byłych monarchów rosyjskich.

Agencya Radio donosi, że warunki życia byłych monarchów nie są słodkie. Car i żona jego zajmują lewe skrzydło pałacu w Carskiem Siole. Córki Mikołaja są jeszcze wciąż chore — pielęgnuje je dwóch lekarzy. Przy boku chorego ks. Aleksieja przebywa za zezwoleniem rządu sierżant Derewenko, najlepszy i najulubieńszy przyjaciel byłego cesarzewicza. Wokoło pałacu cara panuje spokój zupełny, tak jakby życie wymarło zupełnie. Car otrzymał zezwolenie czytania wszystkich gazet, a nie, jak pierwotnie zezwolono, tylko dwóch specyalnych.

Aleksiejew.

Korespondent „Timesów“ podaje szczegóły o stanowisku Aleksiejewa w pierwszych dniach rewolucyi. Przy odjeździe cara do Carskiego Sioła odegrał Aleksiejew ważną rolę. On doradzał carowi, aby ustąpił, ale car był wówczas pod wpływem fałszywych informacyi byłego ministra wojny, Beljajewa. Na koniec chciał car wysłać nawet wojska z frontu. Aleksiejew błagał, aby nie popełniał tego samobójstwa. Również przeszkodził odjazdowi cara na Krym, gdy powrócił z Pskowa i strzegł go w głównej kwaterze dotąd, aż pełnomocnicy Dumy wzięli go pod swą straż.

Stosunki w armii.

Korespondent sztokholmski „Vss. Zeitung“ na podstawie informacyi konstatuje, że w rosyjskiej armii lądowej i w marynarce nie panują tak normalne stosunki, jak to starają się przedstawić oświadczenia rządowe. Kronsztadcy marynarze np. trzymają jeszcze uwięzionych około 300 oficerów; 22 marca odbyło się w Petersburgu zgromadzenie, które powzięło uchwałę, aby ci, którzy przyznają się do zapatrywań anarchistycznych, zwolnieni byli od służby wojskowej. Uchwałę tę zakomunikowano rządowi.

Korespondent cytuje następujące zdanie z protokółu posiedzenia związku robotników i żołnierzy, odbytego 26 marca: „Związek posiada rozkaz do armii gen. Aleksiejewa z 21 marca, w którym rewolucyoniści, którzy rozbroili żandarmów, określeni są jako rozhukana banda rewolucyjna, z którą należy się załatwić w krótkiej drodze za pomocą sądu polowego“. Ten rozkaz rzuca osobliwe światło na stosunek między zarządem armii a związkiem żołnierzy.

Iliescu oskarża Stuermera.

„National Tidenden“ przynosi z Paryża informacyę, że rumuński generał Iliescu oskarża byłego rosyjskiego prezydenta ministrów Stuermera, że sprowadził nieszczęście Rumunii. Iliescu twierdzi, że planem Stuermera było, aby oddać Rumunię aż po Seret nieprzyjacielowi i potem zaofiarować mu pokój odrębny. Rumunia miała być zapłatą za pokój.

Czcheidze o rządzie. — „Ufajcie mu, ale nie ślepo“.

Czcheidze — jak podaje „Petit Parisien“ — zakończył następującem zdaniem mowę swą do pułków, które zjawiły się przed pałacem Taurydzkim: „Zaufajcie rządowi prowizorycznemu, ale nie ufajcie mu ślepo lecz czuwajcie nad jego czynnościami“.

Drobne wieści.

O dalszych ofiarach wśród uwięzionych rosyjskich wysokich mężów stanu, donosi sztokholmski korespondent „Voss. Ztg.“: Minister dworu **Frederiks** dostał pomieszania zmysłów i musiano go przenieść do szpitala ewangelickiego. Sędziwy admirał **Karcow** popełnił zamach samobójczy, rzucając się na bagnet odbywającego straż żołnierza, a gdy to się nie udało, wydarł karabin strażnikowi i wpakował sobie kulę w pierś.

Okręty czarnomorskie „Kagul“ i „Pantelejmon“, które to nazwy nadane zostały w r. 1906, otrzymały pierwsze swe rewolucyjno-historyczne nazwy „Oczakow“ i „Potemkin“.

KRONIKA.

Kraków, sobota 7 kwietnia.

Wszystkim Czytelnikom „Naprzodu“ zasyłamy serdeczne pozdrowienia i życzenia świąteczne. Towarzyszom-legionistom w Królestwie i towarzyszom-żołnierzom na froncie uścisk dłoni — do prędkiego i szczęśliwego zobaczenia się przy pokojowej pracy w zmartwychpowstałej Polsce.

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

Następny numer „Naprzodu“ ukaże się we wtorek 9 kwietnia o zwykłej porze.

Zwołanie Koła polskiego. Komisya parlamentarna Koła polskiego po zakończeniu obrad nad ustaleniem przyszłego stanowiska Galicyi, zebrała się jeszcze dnia 5 bm. celem omówienia szczegółów natury taktycznej, pozostających w związku ze zwołaniem na dzień **24 b. m. posiedzenia Koła.** Postanowiono, by członkowie komisyi parlamentarnej począwszy od dnia 13 b. m. stale przebywali w Wiedniu.

Koło polskie a odszkodowanie wojenne. — Na czwartkowem zebraniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego wybrana została komisya do oszacowania szkód wojennych, poniesionych przez Galicyę. Prace tej komisyi stanowić będą substrat dla akcyi politycznej, która będzie podjętą **w celu uzyskania odpowiedniego odszkodowania wojennego.** Do komisyi owej weszli posłowie: Abrahamowicz, Daszyński, Kędzior, Löwenstein, oraz po jednym przedstawicielu namiestnictwa i Wydziału krajowego. — Obrady tej komisyi **odbywać się będą w Krakowie.**

Plenarne posiedzenie Rady przybocznej Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi odbędzie się we czwartek dnia 19 bm. o godzinie 10 przed południem w sali obrad Towarzystwa rolniczego w Krakowie przy placu Szczepańskim.

Zgłoszenia w sprawie podwyżki zasiłków. Magistrat wiedeński zarządził, że zgłoszenia o podwyżkę zasiłku przyjmowane będą w komisaryatach dzielnicowych codziennie od godz. 4—7, a w niedzielę od 9—12 (już od 4 bm.) — Zapytujemy prezydyum miasta, kiedy powyższe zgłoszenia przyjmowane będą w **krakowskim magistracie?** Ponieważ zgłoszeń tych będzie w **Krakowie kilka tysięcy,** przeto celem szybkiego załatwienia ich należałoby zaraz po świętach rozpocząć przyjmowanie zgłoszeń.

Półkolonie w Parku dra Jordana. Zaraz po świętach rozpocznie się zapisywanie dzieci do półkolonii w Parku dra Jordana. Każda matka, pragnąca zapisać swoje dziecko, musi nasamprzód zgłosić się do odpowiedniego lekarza okręgowego miejskiego w celu zbadania dziecka. Z opinią lekarza miejskiego i z zapisaną na kartce wagą dziecka oraz wpisowem w wysokości 2 kor. należy się zgłaszać w miejskim urzędzie zdrowia codziennie od 6 do 8 wieczór, a w niedzielę od 11 do 12 w południe.

Z Dębicy piszą nam: Tutejsi emeryci kolejarscy, będący członkami miejscowego konsumu kolejowego, żalą się na najnowsze zarządzenie krakowskiej dyrekcyi, mocą którego wspomniani członkowie konsumu zostali wyeliminowani z rzędu uprawnionych do nabywania za zapłatą w rzeczonym konsumie mąki. Równocześnie zadekretowano wspomnianem zarządzeniem, że robotnikom kolejowym w Pustyni, obok Dębicy, będący członkami wzmiankowanego konsumu, nie wolno w tymże konsumie sprzedawać mąki w większej, aniżeli na jedną osobę przepisanej ilości. Krak. dyrekcya kolej. wydała specyalne w tym celu legitymacye dla członków miejscowego konsumu, będących jeszcze w czynnej służbie kolejowej, przy zupełnem pominięciu członków — emerytów kolejarskich. Wobec tego zwracają się dotknięci owem zarządzeniem dębiccy emeryci kolejarscy do dyrekcyi krakowskiej z prośbą o łaskawe zniesienie rozporządzenia odnośnego swego organu.

Czas letni. Rozporządzeniem całego ministerstwa z dnia 9 marca 1917 L .115 Dz. p. p. wprowadzony został w Austryi na czas od poniedziałku dnia **16 kwietnia** do poniedziałku dnia 17 września b. r. t. zw. „czas letni“, a to przez posunięcie czasu o 1 godzinę.

Stosownie do tego mają być zegary przesunięte w dniu 16 kwietnia b. r. według dotychczasowego liczenia czasu o godzinie 2 rano o jedną godzinę naprzód, tj. na godzinę 3-cią, w dniu zaś 17 września br. według zaprowadzonej rzeczonem rozporządzeniem osobnej rachuby czasu (czasu letniego) o godzinie 3-ciej rano o jedną godzinę wstecz, tj. na godzinę 2-gą.

Wszelkie czynności urzędowe i publiczne będą od dnia 16 kwietnia 1917 do 17 września 1917 odbywać się wedle tego „letniego“ wymiaru czasu.

Poradnik dla opłacającego podatek zarobkowy i dochodowy. Nakładem Drukarni Ludowej we Frysztacie wyszła broszura pod powyższym tytułem z wzorami podań. Robotnicy mogą przy podatku dochodowym potrącić ze swego zarobku wkładki do kas chorych, **wkładki do stowarzyszeń zawodowych,** koszta jazdy tramwajem do pracy i z powrotem i t. d. Broszura kosztuje 80 hal. i zasługuje na rozpowszechnienie wśród interesowanych.

„Gmina“. Wyszedł podwójny numer 11/12 pisma socyalistycznego, poświęconego sprawom gminnym „Gemeinde“. Zamyka on czwarty rocznik. Z urozmaiconej tego pożytecznego pisma zwracamy uwagę na notatkę: miejski wyrób wędlin. Szereg miast niemieckich prowadzi we własnym zarządzie fabryki wędlin i hodowlę świń. W Kolonii z końcem stycznia b. r. zupełnie ustała prywatna fabrykacya wędlin z wyjątkiem fabryki konsumu. Miejska fabryka dostarczyła w pierwszym tygodniu 600 cetnarów kiełbasy. W Lipsku miejska produkcya kiełbas wynosi tygodniowo 450—500 cetnarów; — sprzedażą zajmują się rzeźnicy, którzy otrzymują pewien rabat.

W Krakowie mamy miejską fabrykę wędlin, która jednak dostarcza wędlin tylko dla kuchen obywatelskich. Wobec niedawnego podrożenia wędlin, należałoby rozszerzyć tę fabrykę i wędliny sprzedawać także ludności w sklepach miejskich. Samo wydawanie taryf maksymalnych nie na wiele się zda, gdyż stale bywają taryfy maksymalne podwyższane. Tylko miejska produkcya wędlin może skutecznie zwalczać lichwę masarską.

Administracya „Gemeinde“, Wien VI Rechte Wienzeile Nr. 97. — Prenumerata roczna wynosi 3 kor. — Zwracamy uwagę na to pismo towarzyszom radnym z Królestwa polskiego. W Galicyi, niestety, ludność robotnicza wykluczona jest od prawa wyborczego do rad gminnych.

Kontrakt najmu usług. Nakładem austryackiej komisyi zawodowej pojawiła się broszura p. t.: „Der Lohnvertrag“ w opracowaniu tow. dra Wintera. Zawiera ona umowę najmu usług w nowem brzmieniu III noweli cywilnej z wyczerpującymi objaśnieniami, VI rozdział ustawy przemysłowej, ustawę o pomocnikach handlowych. Robotnicy zorganizowani mogą zamawiać tę broszurę drogą organizacyi.

Oznaczenie niemieckich poczt polowych numerami. Niemieckie poczty polowe i ekspedycye poczty polowej, które oznaczane były dotychczas według ich komend, oznaczane będą odtąd **numerami.**

Na przesyłkach poczty polowej należy tedy oprócz numeru poczty polowej wypisywać jeszcze „C. i k. poczta polowa Nr. ...“ względnie „niemiecka poczta polowa Nr. ...“ — Kartki poczty polowej urzędowego nakładu będą w przyszłości zaopatrzone napisami: „K. u. k. Feldpostamt Nr. ...“ — W razie przesyłania takich kart do osób należących do wojska niemieckiego, winien nadawca napis „K. u. k. Feldpostamt Nr. ...“ zastąpić słowami „Deutsche Feldpostamt Nr. ...“

Masło na mydło. W sosnowieckim „Kur. Zagł.“ czytamy: Wskutek nadmiernej drożyzny mydła i braku tłuszczów, wielu „fabrykantów tego artykułu poczęło używać do wyrobu „wojennego mydła“ masła we wszystkich gatunkach, nie wyłączając śmietankowego.

Kino „Opieka“, Zielona 17. W niedzielę wielkanocną i poniedziałek wielkanocny: „Ave Maria“.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Niedziela (8 kwietnia) popoł.: „Pigmalion“.
Niedziela wieczór: „Kaligula“.
Poniedziałek popoł.: „Nasi najserdeczniejsi“.
Poniedziałek wieczór: „Kaligula“.
Wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota: „Kaligula“.
Niedziela popoł. (15 kwietnia) „Złoty cielec“.
Niedziela wieczór: „Kaligula“.

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Niedziela (8 kwietnia) popoł.: „Janek i Franek“.
Niedziela wieczór: „Twardowski na Krzemionkach“.
Poniedziałek popoł.: „Pod kolumną Zygmunta“.
Poniedziałek wieczór: „Królowa Przedmieścia“.
Wtorek popoł.: „Śnieżycka i siedmiu karzełków“.
Wtorek wieczór: „Królowa Kina“.
Środa popoł.: „Śnieżycka i siedmiu karzełków“.
Środa wieczór: „Księżniczka Czardasza“.
Czwartek: „Twardowski na Krzemionkach“.
Piątek: „Królowa Kina“.
Sobota popoł.: „Janek i Franek“.
Sobota wieczór: „Wesoły astronom“.

POCIECHA WIOSNY.

I.

Siostrzyczko, czemu chylisz się i drżysz?
Patrz! liść wiosenny spowił w zieleń krzyż...

Nie zmarło serce, chociaż w grobie śpi,
Lecz jest jak ziarno, co swych czeka dni.

I bliska chwila — ach uwierzyć chciej! —
Że pełnią życia tryśnie z gleby tej.

Z zorzy, płoszącej krwią nasiąkły mrok,
Spojrzy na ciebie ukochany wzrok;

W radosnej pieśni wolnych, ludzkich łon
Usłyszysz głosu znajomego ton...

Więc, by wypiła twój człowieczy ból,
Do świętej ziemi pierś płonącą tul

I przyjmij jako talizmanu dar
Tę najsmutniejszą — bo ostatnią z wiar.

II.

Nad nami, wokół — gdzie wytężysz słuch,
Falami mocy tętni żywy duch:

W obłokach, w biegu wód, w poszumie drzew
Drżą nasze czucia, pachnie nasza krew,

Z pod przeoranych pługiem śmierci brył
Sączą się soki naszych, plennych sił...

O, nie chciej pytać, czy to wróg, czy brat
Dla twego szczęścia na tym szlaku padł;

O, nie chciej pytać, czyj męczeński trud
O dnie, co przyjdą, bój złowrogi wiódł —

Lecz mów: Przez wieczny, z śmiercią wzięty ślub,
Ołtarzem życia płonie każdy grób —

Lecz mów: Z otchłannej męki dusz i ciał
Jako Bóg młody — wolny człowiek wstał.

Artur Ćwikowski.

W imię prawdy...

Prasa krajowa pozbawiona jest bezpośrednich informacyi z zagranicy. Dla tego chwyta każdego „przybysza" z Zachodu i czerpie informacye o sytuacyi politycznej i ekonomicznej Francyi, Anglii itd., wypytuje z zaciekawieniem i niepokojem „Kiedy się wojna skończy" itd. Przybysze z Zachodu nie zawsze o wszystkiem wiedzą, nie wszystkiem się intersują... więc też nie o wszystkiem mówić mogą i chcą. Są jednak i tacy — co przystroiwszy się w togę mentorską, i przybrawszy minę poważną, prawią rzeczy, o których nie tylko, że się filozofom nie śniło, ale z których uśmiałby się serdecznie każdy, co cudzoziemskie gazety czyta. A wina nie spada tu na prasę krajową, boć trudno jej się we wszystkich arkanach polityki zagranicznej oryentować, lecz na „informatorów, na których dobrą wolę i uczciwość zawsze się liczy. „Informatorzy" ci w imię uczciwości obywatelskiej nie powinni mówić o rzeczach, o których nie wiedzą, gdyż inaczej tysiące czytelników w błąd wprowadzają.

Tych kilka uwag nasunęło mi się po przeczytaniu w „Nowej Reformie" (nr 140 z dnia 24 marca) wywiadu z autorem „Sambry i Mozy" p. Edwardem Ligockim. Pan Ligocki jest powieściopisarzem, był przez dłuższy czas w Paryżu, ostatnio w Szwajcaryi, mógłby więc dużo o polityce francuskiej wiedzieć, ale nie jest do tego zobowiązanym.

Otóż w wywiadzie o „nowym gabinecie francuskim" wkradło się kilka faktycznych pomyłek, które z „licentia poetica" nic wspólnego nie mają, dlatego też je na tym miejscu prostuję.

Pan Ligocki powiada:

„Ribot, miniser finansów, politykiem w pełnem słowa znaczeniu nie jest". Otóż p. Aleksandre Ribot, prezes ministrów i minister spraw zagranicznych liczy sobie lat 75; podczas swej karyery politycznej był: ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Freycineta w 1890 r. i w gabinecie Loubeta w 1892 r., prezesem ministrów w 1893, prezesem ministrów w 1895, prezesem ministrów w 1914 r. (przez dwa dni) i następnie od września 1914 r. ministrem finansów. Ribot, jako minister spraw zagranicznych i prezes ministrów w okresie 1890—95 uważany jest za jednego z współtwórców „alliance'u" francusko-rosyjskiego, jest pozatym znanym anglofilemi jednym z polityków, którzy do „entente cordiale" doprowadzili.

Dla nas jako polityk rusofilski specyalnie na uwagę zasługuje.

Może wobec tych kwalifikacyi Ribota, autor „Sambry iMozy" powie nam, co znaczy być politykiem w pełnem tego słowa znaczeniu?...

Oddajmy jednak głos p. Ligockiemu, który powiada dalej:

„Painleve, obecny minister wojny, ma za sobą przeszłość niezbyt wspaniałą. Adwokat, o którym mało kto wiedział, wypłynął jako poseł V. okręgu Paryża w 1914 roku, po długiej i arcyniemiłej kampanii wyborczej przeciw hrabiemu Lannes de Montebello, w której posunął się aż do broni obmowy, a nawet lekkiego oszczerstwa" itd.

Tyle p. Ligocki...

A pan Painleve nigdy adwokatem nie był, słyszeli o nim ci wszyscy, którzy się choć trochę uniwersytetem interesowali, gdyż Painleve uważany jest za najzdolniejszego matemayka współczesnej Francyi, jest od wielu lat profesorem Sorbony i politechniki, jest członkiem Instytutu itd. Posłem poraz pierwszy był w kadencyi poprzedniej, a w roku 1914 wystawiono przeciw niemu kandydaturę p. Lannes de Montebello. Kto zna wybory francuskie, ten wie, jak się kandydaci zwalczają. Dodać jednak należy, że w maju 1914 roku wybory odbywały się pod hasłem powrotu do dwuletniej służby wojskowej. Cała demokracya (socyaliści, republikanie socyalistyczni i radykali zjednocz.) byli za powrotem do dwuletniej służby. Kandydatura de Montebello była niejako sztandarem, gdyż Montebello był referentem i projektodawcą trzyletniej służby wojskowej.

Montebello upadł, nie po długiej walce... gdyż do drugiego głosowania (ballotage'u) nie stanął.

Tyle w imię prawdy, w imię uczciwego informowania kraju o wypadkach zgaranicznych. Dla sprawy polskiej ten czy inny gabinet znaczenia nie ma, wszystkie są dla nas jednakowo wrogie, czy obojętne. Polityka zagraniczna obecnego gabinetu pozostała w starych rękach, gdyż pozostał na stanowisku dyrektora spraw zagranicznych przyjaciel i prawa ręka Izwolskiego, p. Berthelot, więc się też stosunek rządów francuskich do sprawy polskiej nie zmieni, jak długo te dwie osobistości na swych stanowiskach pozostaną.

Władysław Neumann.

Rappersvil, dnia 29 marca 1917 r.

Jak car abdykował?

(Autentyczny opis historycznej chwili).

„Vossische Zeitung" zamieszcza opis historycznej chwili abdykacyi cara. Przesłał go sprawozdawca sztokholmski na podstawie autentycznego opowiadania nacyonalistycznego posła do Dumy Szulgina, który wraz z obecnym ministrem wojny Guczkowem z polecenia Dumy udał się do cara, aby go skłonić do zrzeczenia się tronu.

— Guczkow i ja — opowiada Szulgin — udaliśmy się do Pskowa. Wyruszyliśmy 15 marca o godz. 3 po południu. Mieliśmy jechać z możliwie największą szybkością. Około godz. 10 wieczorem przybyliśmy do Pskowa, gdzieśmy chcieli rozmówić się jeszcze z generałem Ruzskim, który uwiadomiony był o naszem przybyciu. Lecz zaledwie zatrzymał się nasz pociąg, do wagonu naszego wszedł adjutant cara:

— Panowie — rzekł — Jego Cesarska Mość oczekuje panów.

Wyszedłszy z wagonu, zbliżyliśmy się do pociągu cesarskiego. O ile mi się zdaje, nie byłem szczególnie podniecony: byłem tak przepracowany i zdenerwowany, że nic nie wydawało mi się już dziwnem albo niemożliwem.

Było mi tylko nieco nieprzyjemnie, że mam stanąć przed carem w codziennym ubraniu, brudny, nieumyty, nieogolony od czterech dni, z twarzą więźnia, wypuszczonego dopiero co z zamknięcia. Wagon salonowy, do którego weszliśmy, był jasno oświetlony, meble miał jasno-zielone. Znajdował się tam także minister dworu Frederiks i jakiś generał.

Po niedługiej chwili ukazał się car, ubrany w uniform jednego z kaukaskich pułków. Podał nam rękę, usiadł i poprosił nas także siedzieć. Guczkowowi wskazał miejsce obok siebie, ja usiadłem naprzeciw. W głębi przy stolika umieścił się ów generał, który przygotowywał się do spisania naszej rozmowy. Wszedł także Ruzskij i usiadł obok mnie.

Guczkow zaczął. Lękałem się, aby nie powiedział carowi czegoś nieprzyjemnego, bezlitosnego. Ale nie. Mówił dość długo, nie patrząc na cara, z ręką prawą na stole, z wzrokiem spuszczonym ku ziemi. Zakończył, ukazując jako jedyne wyjście z sytuacyi, abdykacyę cara na rzecz syna Aleksieja, przy równoczesnej regencyi w. ks. Michała. Zaledwie to powiedział, nachylił się do mnie Ruzskij, szepcząc:

— Ta rzecz już została załatwiona.

Poczem zaczął mówić car. Głos jego i zachowanie się było o wiele spokojniejsze niż Guczkowa, który był nieco wytrącony z równowagi wielkością chwili.

Całkiem spokojnie, jakby chodziło o bardzo prostą rzecz, car odezwał się:

— Rozważałem wszystko przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy i powziąłem postanowienie wyrzec się tronu. O 3 g. byłem już zdecydowany zrezygnować z tronu na rzecz mego syna, ale później zrozumiałem, że **nie jestem w stanie rozłączyć się z nim.**

Zamilkł na chwilę, potem przemówił znowu tymsamym tonem:

— Spodziewam się, że panowie to zrozumiecie. Postanowiłem abdykować na rzecz **mego brata.**

Zamilkł, jakby oczekiwał od nas odpowiedzi.

— Ta propozycya — odezwałem się — zaskoczyła nas. Przewidywaliśmy tylko abdykacyę na rzecz następcy tronu Aleksego. Proszę przeto o pozwolenie na kwadrans rozmowy z Guczkowem, abyśmy się mogli porozumieć i dać zgodną odpowiedź.

Car zgodził się. Nie przypominam sobie, jak potem rozmowa stała się znowu ogólną i jak wyraziliśmy naszą zgodę na postanowienie cara.

Następnie zapytał nas car, czy przyjmujemy odpowiedzialność i czy możemy gwarantować, że abdykacya rzeczywiście kraj uspokoi i nie wywoła żadnych zaburzeń. Odpowiedzieliśmy, że o ile możemy przewidzieć, nie grozi nic podobnego. Nie przypominam sobie dokładnie, kiedy car podniósł się z miejsca i udał się do sąsiedniego wagonu, aby podpisać **akt abdykacyjny.** Prawie o 11½ ukazał się znowu, trzymając w ręce arkusik małego formatu.

— Oto akt abdykacyi — rzekł. — Przeczytajcie go, panowie.

Poczęliśmy czytać półgłosem. Poprosiłem jeszcze cara, aby po słowach „rozkazujemy naszemu bratu sprawować rządy w pełnem i niezamąconem porozumieniu z przedstawicielami ludu na tych podstawach, jakie zostaną ułożone" dodał: „na co ma złożyć przysięgę w ręce ludu". Car przystał na to natychmiast i wtrącił owo zdanie, zmieniwszy tylko: „na co ma złożyć nienaruszalną przysięgę". Akt był zredagowany. Gdyśmy go przeczytali i uznali, nastąpił znowu — o ile sobie przypominam — wzajemny uścisk dłoni. Zresztą byłem w tej chwili tak niesłychanie podniecony, że się może mylę. Może tego uścisku dłoni nie było wcale.

Pamiętam, że gdym spojrzał na zegarek, była właśnie godzina 11 minut 10. Pamiętam, że w tej chwili przemknęło mi przez myśl:

— Jak to dobrze, że mamy dziś 15 a nie 14 marca (14 marca 1881 został zamordowany Aleksander II). Poczem pożegnaliśmy się.

Na zewnątrz był car zupełnie spokojny i raczej przyjaźnie uprzejmy jak chłodny. — Już przedtem ułożyliśmy z Ruzskim, aby dać mu do podpisu dwa egzemplarze aktu, gdyż jeden, któryśmy mieli zawieść do Petersburga, łatwo mógł zatracić się w tak burzliwych czasach. — Tak się też stało: jeden egzemplarz pozostał w przechowaniu Ruzskiego, drugi wręczył nam generał, na co wystawiliśmy pokwitowanie. Akt zawieźliśmy do Petersburga i oddaliśmy w pewne ręce.

Czas odnowić przedpłatę!

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z odsyłką.

AMFITEATROF.

Państwo Obmanowowie.

(„Gospoda Obmanowy").

Amfiteatrow, znany pisarz rosyjski, umieścił swojego czasu (rok 1906) na łamach czasopisma „Rossija" feljeton, w którym w satyrycznej formie, podstawiając zmyślone osoby, scharakteryzował ostatnich carów i ich rodzinę: „Obmanow"—Romanow; „obman" — oszust... Rząd oczywiście poznał się na tem; Amfiteatrow musiał uciekać z Rosyi za granicę. W ostatnich czasach literacka jego działalność zwróciła na niego uwagę Protopopowa: minister ułaskawił go i zaofiarował mu kierownictwo pisma „Russkaja Wola". Ale śmiałość, z jaką Amfiteatrow głosił swe zapatrywania, zaszkodziła mu znowu; został uwięziony i miał być zesłany na Syberyę. Wybuch rewolucyi wrócił mu, jak i wszystkim politycznym więźniom wolność. Poniżej przytaczamy urywek z satyrycznego fejletonu Amfiteatrowa.

Skoro po odbyciu wszystkich uroczystości pogrzebowych złożono na wieczny spoczynek Aleksieja Aleksiejewicza Obmanowa[1]) w familijnym grobowcu jego rodu przy kościele wsi Obmanówki, pozostały tłum ludzi w gwarnej rozmowie począł dawać wyraz rozmaitym swym nastrojom i zapatrywaniom. Największa posiadłość ziemska w gubernii utraciła swego właściciela, całe szeroko rozgałęzione koło pozostało bez swego marszałka szlachty.

Przy pogrzebie wszystkich szlochało:

— Takiego dobrodzieja nie będziemy napewno już mieli!

Przytem odczuwali wszyscy równocześnie i to bez wyjątku:

— No, chwała Bogu... uwolniliśmy się wreszcie.

Ale to uczucie kiełkowało tylko w głębi: nie odważonoby się i wstydzonoby się ostatecznie wygłaszać podobne myśli. Gdyż choć wszyscy w skrytości serca nie mogli znieść Aleksieja Aleksiejewicza, było im mimo to przykro, że go znosić nie mogli i równocześnie dziwili się, dlaczego go nie mogli znosić.

— Co był to za gospodarz!

— Jaki ojciec familii!

— Dzieci i czeladź wychował w bojaźni bożej.

— Nasza szlachta dopiero za niego prawdziwie wzniosła się na odpowiednie miejsce. Wysoko trzymał nasz sztandar!

— Tak, tak... inaczej u nas jak u drugich, którzy...

— Jak robaki w serze siedzimy w tłuszczu.

Jednem słowem wszystkie powody powszechnego uwielbienia zdały się jednoczyć w osobie zmarłego i wszyscy z całego serca oddawali mu sprawiedliwość, a przecież skoro bryłki gliny cmentarnej poczęły dudnieć na wieku trumny, na wielu twarzach pojawił się szczególny wyraz, który można było dwojako tłómaczyć — coś jakby:

— Ach, cóż my teraz będziemy robili bez niego?

— Czy on rzeczywiście już nie wstanie? Przecież to jest prawie, jak ulga.

Ta dwoistość wyrazu twarzy ukazywała się także w fizyognomiach najbliższych krewnych zmarłego. Nawet jego małżonka, którą obsypywał dobrodziejstwami, ponieważ była zwykłą guwernantką, gdy ją poślubiał, ujęty jej pięknością, Marya Filipówna[2]) przeżegnawszy się po raz ostatni — skoro nareszcie zaprzestała mdleć, jak wypadało i rozpływać się w łzach — z tym samym zagadkowym wyrazem w oczach oddała ostatni pokłon przed grobem:

— A zatem już koniec. Teraz wszystko musi być inaczej.

Syn Aleksieja Aleksiejewicza, który teraz został jedynym właścicielem i spadkobiercą Obmanówki, Nikander Aleksiejewicz Obmanow[3]), nazywany zwykle „poczciwy chłopiec Nika", znalazł się teraz w stanie większej anizeli inni wewnętrznej rozterki.

Był to mały, miły, nieśmiały młody człowiek, z niepewnymi, układnymi ruchami, z oczyma patrzącymi już to z szczerem zaufaniem, już to z jakimś smutkiem na świat, jak to nieraz spoglądają przez kraty gazele w ogrodzie zoologicznym.

Ojcu podporządkowywał się zawsze z pełną czci uległością i ani raz w całem życiu nie powiedział mu słowa „nie".

Skoro ukończył szkołę kadecką, chciał wstąpić na uniwersytet, ale ojciec spojrzał ciężko na niego swymi zimnymi, wybałuszonymi oczyma:

— Po co? Czy żeby się nauczyć buntu?

Nikander Aleksiejewicz rzekł:

— Wedle woli ojczulku.

A ponieważ się ojczulkowi podobało wsadzić go do gwardyi, syn przez kilka lat chodził z oficerskimi wyłogami nietylko bez szemrania, lecz nawet z pewnem zadowoleniem. W pułku był nadzwyczaj lubiany, w towarzystwie nie nazywano go nigdy inaczej jak dobrym chłopcem Niką, chwalono go jako wzór porządnego młodzieńca, krótko mówiąc, wszystko obiecywało świetną karyerę. Ale skoro Aleksiej Aleksiejewicz począł się starzeć, rozkazał synowi porzucić służbę i wrócić na wieś. Syn odpowiedział:

— Wedle woli, ojczulku.

Tylko Maryna Filipówna odważyła się wobec surowego pana wtrącić słówko:

— Uważaj... przecież Nika, mając 35 lat, mógły całkiem śmiało być generałem.

Na to otrzymała zaraz ostrą odpowiedź:

— Przedewszystkiem, mateczko, on jest szlachcicem i powinien zostać szlachcicem. Pierwszym obowiązkiem szlachcica jest przebywać na swoim gruncie i posiadłości. Tak jest! Sam powinien prowadzić swe gospodarstwo. A skoro umrę, chcę, aby on tę świętą tradycyę przejął odemnie ze zrozumieniem i czcią.

Chociaż tedy siedział dobry chłopiec Nika w Obmanówce, nie mógł jednak dorwać się do gospodarowania, bo mimo, że teorye ojca o wielkich właścicielach rozwinęły się dobrze w teoryi, w praktyce był zanadto zazdrosny i nie dał się synowi do niczego mieszać:

— Czego chcesz? Jesteś jeszcze za młody! Staraj się najpierw zoryentować: jeśli masz dwoje oczu w głowie, potrafisz kiedyś jako własnowolny pan czegoś dokazać.

— Z pewnością, ojczulku. Wedle woli, ojczulku.

Przy tej nieskończenie sielskiej, doskonale niezatrudnionej, przez nic wogóle nie rozpraszanej bezczynności pogrążyłby się Nika z pewnością w pijaństwie i swawolnych wybrykach, gdyby nie wrodzona osobista czystość i znowu lęk przed ojcowskim gniewem. Ponieważ, cokolwiek nieprzyjaciele Aleksieja Aleksiejewicza mogli o nim mówić, w jednym godzili się wszyscy: był wzorem wstrzemięźliwości.

— Wybryków nie znoszę — huczał, uderzając ogromną pięścią o biurko. A skoro tylko dał się słyszeć ten ryk i łoskot, wszystkie służebne dziewczęta w domu Obmanowów rzucały w ogień liściki, otrzymane od kochanków, ponieważ gdyby pan taki świstek znalazł w skrzynce na listy dla służących, wystarczałoby, aby spokojna włość obmanowska zamieniła się w dolinę łez i narzekań i aby winowajczyni z silnie nabrzmiałymi policzkami i ze złem świadectwem znalazła się wraz z całym swoim mieniem za bramą.

— Idź... zrób zażalenie!

Ale wszyscy drżeli i nikt nie robił zażalenia.

Skromność Aleksieja Aleksiejewicza była tym więcej godna uwagi, że aż do jego osoby nie liczyła się wcale do familijnych cnót Obmanowów. Przeciwnie! Cały okręg przypominał sobie teraz, jak to w minionych czasach dziadek Aleksieja Aleksiejewicza, Nikander Pamfilowicz[4]), dzielny major poza służbą, z głosem grzmiącym, z potężnymi, przestraszającymi wąsami, z podobnemi wyłupiastemi oczyma, który z powodu uwiedzenia młodej damy z baletu został wydalony z Petersburga — spadł do Obmanówki. Najważniejszą czynnością tego miłośnika kobiet było tak gruntownie ulepszać rasę ludzką na swoich, wówczas jeszcze pańszczyźnie podległych dobrach, że teraz jeszcze nierzadko spotkać można w Obmanówce poczciwych staruszków z wyłupiastymi oczami i z krzaczastymi wąsami, których ludowy dowcip ciągle nazywa „majorami". Jeszcze lepiej przypominano sobie prawowitego spadkobiercę majora, pięknego Aleksieja Nikandrowicza[5]). Ten wcale nie wdał się w ojca: nie uwodził tancerek, nie poprawiał rasy swych poddanych, lecz ponieważ zjawił się w Obmanówce właśnie w czasach emancypacyi, dał się poznać jako jeden z najczynniejszych i najliberalniejszych sędziów pokoju. Miał smutne, niebieskie oczy, do chłopów mówił przez „pan" i starał się o wykształcenie dam swojego okręgu, odczytując im na głos książkę „Co robić?"[6]). Uważano go za „czerwonego", a nawet prawie za korespondenta „Kołokoła"[7]). Ale przy wszystkich cnotach obywatelskich posiadał przecież jedną niepojętą słabość: lubiał nawiązywać stosunki miłosne z damami z sąsiedztwa, przyczem każdej z nich dobrodusznie i — jak się zdawało, zawsze z najszczerszego serca — przyobiecywał bezwarunkowo małżeństwo.

I teraz — po takich przodkach — nagle Aleksiej Aleksiejewicz!

Ten Aleksiej Aleksiejewicz, za którym wdowa Maryna Filipówna — z natury bardzo zazdrosna, choć przez cały czas małżeńskiego pożycia nie miała ani razu powodu do zazdrości — jeszcze teraz, płacząc, biadała:

— Ani raz okiem nie mrugnął nigdy na płastunkę! Nie uszczypał w policzek żadnej pokojówki. Nagie obrazki, które znajdowały się w domu od czasów zmarłego ojca, kazał zdjąć z ściany i wyrzucić.

Tak przetrwał Aleksiej Aleksiejewicz przez całe życie w cnocie i czystości i na wzór swój wychowywał syna w czystości i cnocie.

Jedynem pismem, które dotarło do Obmanówki, był „Graždanin" ks. Meszczerskiego[8]), gdyż Aleksiej Aleksiejewicz, chociaż był w młodości swojej wychowankiem liceum Katkowa[9]), nie czytywał „Moskowskija Wiedomosti".

— Jestem szlachcicem i chcę mieć pismo arystokratyczne, ale nic takiego, co trąci niższymi sferami.

— Alež Katkow był przecież... — próbował wtrącić ten i ów, który również przyszedł na świat z epoletami generała.

— Katkow umarł.

— Lecz jego następcy...

— Co za następcy? Nikogo nie widzę! Wszystko to dolne warstwy... A ja jestem szlachcicem.

I pozostał uparcie przy swym „Graždaninie". Cały więc dom czytał „Graždanina". Czytał go także młody Nika, chociaż źle języka twierdziły i słusznie twierdziły, że mu przekupiony chłop z najbliższej stacyi kolejowej przynosił potajemnie „Russkija Wiedomosti". Siedzi sobie tak, jakby studyował „Graždanina", ale pod „Graždaninem" ma rozłożone „Russkija Wiedomosti".

Gdy ojczulka nie ma w pokoju, wchłania w siebie „Russkija Wiedomosti", gdy ojczulek wejdzie, przekłada szybko stronicę i pozwala się dalej pouczać ks. Meszczerskiemu, jak się w trzech taktach ma bić dzieci robotników. I z powodu tej dwojakiej kultury powstały co do Niki dwa fałszywe wyobrażenia.

— Nika będzie prawdziwym szlachcicem — myślał ojciec.

Na stacyi natomiast mówiono poza jego plecami:

— Synalek nie wdał się w starego. Wolnodumiec! To nic nie szkodzi, że jest taką cichą wodą. Czekajmy... Gdy dostanie Obmanówkę w ręce, wtedy dopiero pokaże, czem jest. Ze wszystkich arystokratycznych idei, z budujących mów ojca polecą wióry na wszystkie strony.

Ale i papa i stacya myliła się jednokowo. Ze wszystkiego, co dla Niki było w życiu ciemnego i zagadkowego, najciemniejszym i najbardziej zagadkowym pozostał problem:

— Jakim ja właściwie jestem człowiekiem, ja, Nikander Obmanow, jakie ja mam zamiary, jakie przekonania?

Skutkiem zwyczaju czytania „Grażdanina" wespół z potajemnem pochłanianiem „Russkich Wiedomosti" powstał w jego głowie zgoła fantastyczny zamęt. Zatracił zupełnie granicę między nadszlachcicem a doktrynerskim liberalizmem i powtarzał nieraz z zupełną naiwnością jakiś artykuł wstępny ks. Meszczerskiego w przekonaniu, że cytuje z „Russkija Wiedomosti" obronę samorządu w kołach obywatelskich albo naodwrót, przebiegając szybko oczyma wstępny artykuł z czasopisma moskiewskiego, odzywał się do sąsiada:

[1]) Pod postacią Aleksieja Aleksiejewicza Obmanowa przedstawia autor cara Aleksandra III, posiadłością Obmanówką jest Rosya.

[2]) Carowa — wdowa Marya Fiedorowna, przedtem księżniczka duńska, Dagmara.

[3]) Car Mikołaj II.

[4]) Car Mikołaj I.

[5]) Car Aleksander II.

[6]) „Co robić?" słynna powieść Czerniszewskiego, w której autor przedstawia ideje francuskiego socyalizmu z czasu koło r. 1830.

[7]) Wydawane w latach 1840—50 rewolucyjne pismo Herzena.

[8]) Konserwatywne pismo rosyjskie.

[9]) Katkow, jeden z twórców i najwybitniejszych przewodców ruchu słowianofilskiego, wydawał pismo „Moskowskija Wiedomosti".

— Tak... Tak.. bardzo silnie występuje książę Meszczerski za powszechnym obowiązkiem nauki szkolnej.

* * *

W dalszym ciągu swej satyry Amfiteatrow opisuje stypę, na której młody Obmanow miał wygłosić mowę. Wiadomem było, że liberał Wakunin (przypadkowo jeszcze nie wywieziony na Sybir) wygłosi mowę do cara, wyrażając nadzieję na zrealizowanie liberalnych postulatów. To też stary Gorewozcew (Pobiedonoscew, ultrareakcyjny doradca Aleksandra III) przygotował dla Niki odpowiedź, którą Nika umocował, jak żak szkolny „szpargałkę" na gumie, aby można było „mowę" ze szpargałki odczytać.

Istotnie, Wakunin mowę swoją wygłosił. Nika wstał i drżącym ze strachu głosem zaczął jąkając się, odczytywać coś ze szpargałki Gorewozcewa. Nieszczęście chciało, że gumka się niefortunnie urwała — i szpargałka wyleciała na sam środek stołu, przy którym siedzieli goście.

Blady i nieszczęśliwy stał Nika, nie mogąc słowa wydobyć. W końcu histerycznie wrzasnął:,

— To są **bezmyślne marzenia!...** [1])

I we łzach uciekł ze stypy do swego pokoju... Gorewozcew i konserwatywna szlachta jednak byli zadowoleni. Poczuli, że synek pójdzie wypróbowaną drogą cara-ojca.

Późniejsza rzeczywistość dowiodła, że się nie omylili!

[1]) Historyczne słowa Mikołaja II (bezsmyslennyja miecztanija), wypowiedziane zaraz po wstąpieniu na tron do liberalnych działaczy lokalnego samorządu.

Sylwetki rewolucyjnych ministrów w Rosyi.

Pod tym tytułem kreśli warszawska „Nowa Gazeta" szereg krótkich charakterystyk, z których poniżej przytaczamy sylwetki Rodiczewa i Szingarewa, jako mniej znane od głównego polityka kadetów, ostatnio najgłówniejszego rzecznika imperyalizmu rosyjskiego, Miliukowa.

Rodiczew.

Rodiczew, został, jak wiadomo, ministrem dla Finlandyi. Jest to urząd prowizoryczny, który mu rewolucyjny wydział wykonawczy powierzył, bo, jak już stwierdzono, teka ta będzie oddana Finlandczykowi. W każdym razie Rodiczew w tym całym ruchu przewrotowym grał niewątpliwie wydatną rolę i pozyska jeszcze wpływ na rządy. Z pomiędzy członków stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego jest on polikiem bodaj najbardziej lewicowym.

Jego radykalizm ma grunt w bujnym i impulsywnym temperamencie, w nastrojowości raczej niż w doktrynie. Głęboko wrażliwy na poczucie sprawiedliwości, na prawa moralne, na postęp społeczny, wnosił do programu kadetów pierwiastki idealistyczne. Mimo to, a może dlatego brakło mu konsekwencyi. Szedł za porywami, ulegając chwili a czasami cofał się z drogi. — Miewa momenty wielkiej depresyi, wtedy nie umie reagować na stanowisko partyi, która sprzeniewierzała się swoim zasadom. Sam nie miał nigdy określonego planu działania. Niby wierny przyjaciel Polaków, nie rozumie jednak kwestyi polskiej. Nie rozumie jej podstaw historycznych, nie rozumie wogóle psychologii obcego narodu. Jako zwolennik stanowczego przewrotu w Rosyi, przekreśla całą przeszłość rosyjską i tą samą metodę zaleca rzecznikom praw innych narodów. Stoi na gruncie wolności, równości i radykalizmu, lecz nie wczuwa się w realne warunki bytu narodów historycznych.

Jest to zresztą umysł nieco zmęczony, podniecający się... nałogiem do wina. Doskonały, porywający mówca, umie działać na wyobraźnię, lecz ma już logikę wywodów cokolwiek zmąconą. Talentu organizatorskiego nie posiada zgoła. Zapala się do czynu, lecz wnet traci energię. Jest to właściwie adwokacki trybun ludowy, który umie oddziaływać na innych, lecz sam po nad djalektyczny, żadnego talentu twórczego już nie posiada.

Szingarew.

Antytezą Rodiczewa jest Szingarew. Należy on do najrealnieszych polityków obozu kadeckiego. Posiada wybitny talent organizacyjny i wielostronne zdolności. Ten lekarz z zawodu i zasłużony działacz ziemski, jest zarazem doskonałym znawcą spraw finansowych i budżetowych. Trzeźwy w czynie, ma jednak wybitnie radykalny program ideowy, przytem nie oparty na doktrynerskim szablonie, lecz na znajomości życia i na rozwoju historycznym. Już w toku wojny oświadczył się za niepodległością Polski, rozumiejąc, że żadna symbioza z państwem rosyjskim nie jest tu możliwa. Powiedział otwarcie, że choćby już po tem, co się stało we Lwowie, oderwanie się Polaków jest faktem nieuniknionym. Zdawał sobie sprawę z tego, że Polska stanęła na stopie wojny z Rosyą i że chce ona państwa niepodległego, którego urzeczywistnienie jest już koniecznością dziejową.

Szingarew jest również świetnym mówcą, lecz bardziej rzeczowym od Rodiczewa. Mowy jego nie płyną z fantazyi, i nie działają na wyobraźnię, lecz na logikę. Tak w czynie, jak w słowie jest konsekwentny i rozważny, choć wcale nie powściągliwy w dążeniach reformatorskich. Posiadając zbliżone do Guczkowa talenty twórcze, jest jednak jego przeciwieństwem w programie politycznym. W państwie konstytucyjnem byłby leaderem radykalizmu.

Masowe wypowiadanie mieszkań.

Dotąd mimo uchwały krakowskiej Rady miejskiej (wniosku posła tow. Daszyńskiego) nie rozciągnięto ustawy o ochronie lokatorów na miasto Kraków. To też kamienicznicy w dalszym ciągu wypowiadają masowo mieszkania. Olbrzymie rozmiary przybrały wypowiedzenia w miesiącu marcu, gdyż sądowych wypowiedzeń było **467** (w jednym miesiącu!).

O wzroście wypowiedzeń sądowych w bieżącym roku świadczy następujące zestawienie: w pierwszym kwartale było wypowiedzeń:

w roku 1915	919
„ 1916	895
„ **1917**	**1130**

Wzrost w stosunku do roku 1916 wynosi **235.** W styczniu b. r. było wypowiedzeń 292, w lutym 371, w marcu 467, a więc **wzrost z miesiąca na miesiąc.**

Sama statystyka wypowiedzeń nie jest miarodajną dla trudnego położenia lokatorów. Z masowemi wypowiedzeniami mieszkań idzie w parze brak mieszkań. To też liczba zarzutów przeciw wypowiedzeniom rośnie jeszcze **w szybszym tempie,** niż wzrost wypowiedzeń.

Statystyki jednak zarzutów nie można zestawić, gdyż dla zarzutów nie ma w sądzie specyalnego rejestru jak dla wypowiedzeń. W każdym razie jest rzeczą pewną, że ilość rozpraw sądowych nad zarzutami przeciw wypowiedzeniom jest obecnie znacznie większa, niż dawniej. A przyczyną tego są nadmierne koszta przeprowadzki i brak mieszkań.

Powyższa statystyka nie daje całkowitego obrazu rozpaczliwego położenia lokatorów, gdyż zawiera jedynie zestawienie sądowych wypowiedzeń. Do sądowego wypowiedzenia ucieka się kamienicznik tylko w ostateczności, gdy wie na pewno, że lokator dobrowolnie się nie wyprowadzi, i chce mieć środek egzekucyi przeciw niemu.

Prócz sądowych wypowiedzeń jest bardzo znaczna ilość wypowiedzeń **ustnych lub pisemnych, ale nie sądowych.** Oczywiście, ilość tych wypowiedzeń nie da się uchwycić.

Groźba wypowiedzenia wpływa na **podwyżkę czynszu.** Niejeden lokator woli zgodzić się na podwyżkę czynszu, niż ponosić ogromne koszta przeprowadzki i ewentualną podwyżkę po jakimś czasie u nowego kamienicznika.

Mimo podwyżek czynszów kamienice krakowskie pod względem porządków, oświetlenia itd. dużo pozostawiają do życzenia.

Dużo się mówi o wygłodzeniu ludności naszej przez blokadę angielską, ale chyba mistrzami pod tym względem są nasi domorośli „anglicy": kamienicznicy i lichwiarze żywnościowi.

„Wojna aż do ostateczności" a zyski kapitalistów.

Także „patryoci". — Zyski dostawców. — 84 miliony zysków na pociskach. — Wzrost wartości akcyi — z 150 na 1000 franków.

Wielcy kapitaliści i przedsiębiorcy francuscy dotąd są „najgłośniejszymi patryotami" i okrzyk „jusqu au bout" (aż do ostateczności!) w dalszym ciągu zagłusza jęki osieroconych rodzin, przymierających z głodu. Przyczyny tego „patryotyzmu" stały się już dla wszystkich tak oczywistemi, że państwo, zbyt drogo opłacające ten „patryotyzm" usiłuje mu postawić tamę przez wydanie **ustawy,** upoważniającej rząd do **rekwizycyi zakładów przemysłowych wojennych** i do prowadzenia w nich robót pod własnym zarządem. Odpowiedni projekt, opracowany przez Mistrala, już niejednokrotnie był debatowanym w parlamencie.

Przeprowadzona w tej sprawie dyskusya, odsłoniła nader ciekawe zjawiska. Na podstawie materyałów, drukowanych w „Journal Officiel", o zatem na podstawie źródła zupełnie pewnego, podaje koresp. „Gazety Wiecz." charakterystyczne dane. Przedewszystkiem dotyczą one uprawnionych i nie zupełnie zgodnych z prawem zysków przedsiębiorców. Senator Perschan w memoryale o dostawach pocisków, przedstawionym w lipcu 1916 r., pisał co następuje: **„Ogólna suma zysków,** zrealizowanych przez dostawców pocisków średniego i wielkiego kalibru za okres od września 1914 do października 1915 r., z całej kwoty, wypłaconej przez skarb, a wynoszącej 301,906.100 franków, wynosiła w przybliżeniu **84,316.000".**

„Całokształt tych stosunków — ciągnie dalej senator Perschan — spowodował, że od września 1914 r. do października 1915 r. **przepłacono przeszło 200,000.000 franków za wyrób stalowych powłok pociskowych,** chociaż metalu na te powłoki dostarczało państwo".

Jakżeż się dziwić wobec tego „jusqu' au bout'yzmowi" tych przedsiębiorców?

Poseł Voilin na posiedzaniu parlamentu przytoczył następujące cyfry: **Za akcye** zakładów Goczkisa, których nominalna wartość wynosi 100 franków **płacono przed wojną 155 franków, a w październiku 1916 r. 1005 franków.** Udziały członków, wynoszące 165 franków, mają wartości obecnie 1800 franków. 100-frankowe akcye Towarz. „Bi-Metal" przed wojną 255 fr., **obecnie 1000 franków.** Tow. motorowe „Gnome et Rhone" w ciągu wojny zamortyzowało cały kapitał, a akcye wynoszą obecnie 3100 franków.

Gdy się—podkreślamy—ze źródeł urzędowych dowiaduje o tych cyfrach, wiele rzeczy staje się zrozumiałemi. Patryotyzm tych panów jest bardzo intratnym... A że rządy w ich znajdują się rękach, więc okrzyk „jusqu' au bout" grzmi dalej we Francyi i płynie i rzeka krwi i rzeka złota...

Mikołaj II. jako „nielegalny".

Niedawno rozeszły się pogłoski, że b. car Mikołaj uciekł i gdzieś się ukrywa, przed policyą rewolucyi, jak nieprzymierzając do niedawna rewolucyonista — przed policyą carską.

Ta pogłoska dała asumpt „Światowidowi" z warsz. „Jedności robotniczej" do naszkicowania nast. obrazka:

Dziwne rzeczy dzieją się na świecie.:.

Król czarnogórski, król serbski, król rumuński tułają się po świecie...

A car Mikołaj zaopatrzył się w „lewy" pasek i gdzieś się ukrywa...

Mikołajek przeszedł na „nielegalnego"...

Drży ze strachu, aby go nie wytropił jakiś żandarm rewolucyjny i nie zaproponował grzecznie:

— Nikołaj Romanow, pożałujtie w żandarmskuju...

Podobno już aresztowano w Rosyi kilkudziesięciu niewinnych ludzi, podejrzanych o to, że są — ukrywającym się carem.

Daremnie się bronili:

— Jej Bogu, ja nie car, ja nie Nikołaj... Ja poriadocznyj czełowiek...

Nic to nie pomaga:

— Eto my uwidim... Pożałujtie w uczastok... Naczalstwo razbieriot...

Z Kalisza.

(Korespondencya „Naprzodu").

Kalisz, 3 kwietnia.

Z większych miast Królestwa Polskiego, żadne w tak dużym stopniu nie zostało podczas wojny zniszczone, jak Kalisz. Śródmieście uległo prawie że w trzech czwartych częściach zniszczenia, to też miasto ma wygląd starożytnych ruin. lub odkopalisk miasta, zalanego lawą wulkanu. Całe ulice stoją w gruzach, zamknięte, ze względu bezpieczeństwa publicznego przez policyę, przedstawiając groźny, a zarazem fantastyczny widok. Pokrzywione żelaziwa sterczą wśród ścian, kołysane wichrem. To też w dniach de-

szczowych, gdy wicher rozhula się, niebezpieczeństwo zwiększa się, gdyż odłamki rozpadające się muru częstokroć uderzają na chodniki. Ostatnim budynkiem, który płonął w Kaliszu, jest teatr, położony nad Prosną, rzeką 3 mocarzy. Mimo zniszczenia teatru widać po ruinach, że było to prawdziwe cacko architektury, bajecznie położone, dotykające z jednej strony rzeki Prosny, z drugiej rozległego parku miejskiego. Jeśli już mowa o parku, należy zaznaczyć, że jestto jeden z najpiękniejszych w Polsce, starannie utrzymywany.

Przed wojną zamieszkiwało Kalisz około 60.000 mieszkańców, z przeważającym procentem żydów, dziś liczy około 30.000, w tem do pięćdziesięciu paru procentów żydów. Było to jedno z najruchliwszych miast handlowych w Polsce, dziś przez wojnę prawie że w ogromnej większości zniszczone.

Restauracye otwarte do godz. 12 w nocy, jednakże życie na ulicach kończy się już z chwilą zapadającego wieczoru; brak nafty i opału stał się klęską dla miasta i nic dziwnego przeto, że w wieczornych czy nocnych godzinach miasto robi wrażenie cmentarzyska.

Z przemysłu, najsilniej kwitło koronkarstwo i hafty, również przemysł ten był rozrzucony po okolicy. Dziś fabryki bezczynnie stoją, setki ludzi pozbawionych pracy. Również i inne gałęzie przemysłu, jak garbarnie, cukrownie, fabryki sukna i obuwia stoją unieruchomione.

Gimnazyum, szkoła realna, Towarzystwo muzyczne, szkoła handlowa, pensyonaty naukowe świadczą, że miasto pod względem kulturalnym stanęło wysoko i świeci przykładem. Szereg instytucyi handlowych, banków, towarzystw kredytowych uprzytomnia rozwinięcie handlu i przemysłu.

Dotychczas jest milicya wojskowa i miejska, jednakże Rada miejska poczyniła starania o zaprowadzenie milicyi miejskiej w zupełności na wzór Warszawy i innych większych miast Królestwa Polskiego.

Dola górnika.

Z szybu Andrzeja w Brzeszczach. — Nieszczęśliwe „wypadki".

Jak donosi „Górnik": 3 stycznia przy nasadzaniu kapsli przed strzałem kapsla eksplodowała i urwała J. Sobczykowi, kopaczowi, **trzy palce i pokaleczyła lewą rękę.**

Dnia 6 stycznia doznał **złamania nogi** wozacz Fr. Garstka.

Dalej został ciężko okaleczony 14-letni chłopak, J. Jędrzejak, którego porwała kolba maszyny i **zdruzgotała całe ciało i kości.**

Dnia 13 lutego przez spadający kamień doznał ciężkiego **okaleczenia** kopacz J. Czuwaj.

Dnia 23 lutego przy dźwiganiu wozu **oberwał** się Fr. Krzyżanowski tak ciężko, że natychmiast musiano go odwieść do szpitala.

Dnia 14 marca został **zabity St. Lapczak,** kopacz, przy rabowaniu drzewa w starym wybranym filarze.

Dnia 20 marca przez spadający kamień został **ciężko okaleczony** kopacz St. Bożek.

Dnia 22 marca został przywalony stęplem z usuwającym się stropem kopacz T. Marszałek. Nieszczęśliwego odwieziono zaraz do szpitala, ma **zgniecioną klatkę piersiową.**

U źródeł rewolucyi rosyjskiej.

Znany socyalistyczny publicysta niemiecki (przedtem rosyjski) Parvus, redagujący pismo „Die Glocke", pomieszcza w ostatnim zeszycie szereg uwag odnoszących się do rewolucyi rosyjskiej.

Carski rząd byłby już upadł dawno, gdyby burżuazyjne partye Rosyi przyłączyły się do rewolucyjnej działalności robotników. Ale burżuazya nie chciała rewolucyi podczas wojny. Jako program postawiła sobie zwycięskie zakończenie wojny, a potem dopiero zamierzała zrobić porządek w domu.

Jeśli starannie przygotowana ofenzywa zeszłoroczna rozbiła się bez osiągnięcia skutecznych rezultatów, nie ponosi winy ani rosyjski system korupcyjny ani gospodarka kliki dworskiej. Przyczyn niepowodzenia należy upatrywać z jednej strony w tem, że rosyjskie sfery miarodajne przeceniły siły Rosyi, z drugiej strony, że nie doceniły odporności Niemiec. Rosya nie była jeszcze **na tyle przemysłowo uzbrojona,** aby wal-kę światową zwycięsko przeprowadzić do końca. Wojnę z Niemcami wyobrażono sobie jako wojnę z pikelhaubą i junkierstwem pruskiem, a spotkano się z niemieckim przemysłem i — z niemiecką socyalną demokracyą.

Klasy posiadające w Rosyi wspierały w r. 1905 kontrrewolucyę i burżuazya nie wierzyła w decydujące zwycięstwo rewolucyi, bo go nie chciała. Dlatego w krytycznych dla rządu czasach rewolucyi ofiarowała mu swą pomoc i uznała cara jako pana, ale domagała się dla siebie daleko idących praw. Rząd carski do owego paktu z burżuazyą odniósł się nieufnie: po pierwsze uważał związek taki za mezalians — wszak Romanowowie nie mogli iść ręka w rękę z panami od łokcia i pióra; po drugie, pomoc, której chciał użyczyć burżuazyjny parlamentaryzm, nie była dość pewna i rząd wolał oprzeć się na armii i zachować jedynowładztwo.

Rewolucya r. 1905, chociaż zakończyła się klęską, skierowała na nowe tory polityczne życie Rosyi. Teraz dopiero na arenie politycznej **występuje burżuazya** i rozszerza coraz bardziej kręgi swojej działalności.

Ruch przemysłowy, który wsparty wydaniem praw agrarnych, począł się potężnie rozwijać, wzmocnił jej siły, powiększył i skoncentrował jej pieniężną preponderancyę oraz przyczynił się do rozszerzenie jej duchowego wpływu na szerokie masy.

Równocześnie przewódcy burżuazyi w Dumie nawiązują łączność **z parlamentami Francyi i Anglii,** z pominięciem Niemiec, które znajdowały się pod znakiem pruskim. I teraz stanęła burżuazya rosyjska na jednym gruncie z władzą monarchiczną: w kwestyi **rozszerzenia potęgi państwa** rząd carski i liberali stali się jednem sercem i jedną duszą. Burżuazya odkryła w sobie **nacyonalizm, słowiańskość** i dała się pociągnąć swoim kierownikom do polityki awanturniczej. Poczęła nosić na pokaz swój patryotyzm, jak dorobkiewicz obnosi swój cylinder i białe rękawiczki.

I nie, ażeby rewolucyę rozpętać, ale aby ujść przed nią, rzuciła się do wojny.

Nacyonalizm miał zgnieść ruch rewolucyjny, a imperializm miał zatryumfować nad socyalizmem. Liberalna burżuazya chciała **spoić w jedno rząd i lud,** podnieść potęgę państwa, otoczyć tron nowym blaskiem i przez zwycięstwo zewnętrzne wzmocnić swoje stanowisko wewnątrz. Apoteozą miał być ów burżuazyjny konstytucyonalizm, gdzie parlament kryje rząd wobec ludu, a ze swej strony opiera się na potędze rządowej wobec rewolucyjnych mas ludności.

Tego pragnęli rosyjscy liberali — nie zwycięstwa ulicy, nie gwałtownego i nagłego obalenia biurokracyi. Lecz daleko sięgającym politycznym planom **położyły kres militarne klęski.**

Po odwrocie armii rosyjskich, kierownicy partyi burżuazyjnych zmienili swoją taktykę. Upatrzono cara na kozła ofiarnego: z rządem nie można było dojść do władzy, trzeba było do niej dążyć wbrew rządowi. Lecz, jak cel ten osiągnąć bez rozpętania rewolucyi? To był ważny problem, który należało rozwiązać.

Od początku wojny nawiązały partye burżuazyjne **szerokie stosunki z komendą armii,** a stosunki te stały się jeszcze ściślejsze przez utworzenie i rozwój komitetów wojenno-przemysłowych. Niezdecydowane, niepewne zachowanie się cara, otoczonego awanturnikami, mnichami i spirytystami, sprzyjało umocnieniu się stosunków między parlamentarzystami a komendą armii i użyczyło im potężnego poparcia koalicyi. Lecz burżuazya **zwlekała z zamachem** stanu: podczas wojny mogło to być niebezpieczne ze względu na widmo rewolucyi.

Tymczasem sytuacya stawała się coraz bardziej krytyczna: **rzesze robotnicze** znajdowały się w pełnem wrzeniu, tworzyły się rewolucyjne organizacye, nawet wśród chłopów dawał się wyczuwać niepokojący ruch.

Wówczas burżuazya zdecydowała się: **cara musi się obalić, aby uprzedzić rewolucyę.**

Lecz ta chytra takyka zawiodła, gdyż fakfem jest, że rewolucya zwyciężyła w Petersburgu, zanim jeszcze car abdykował. Teraz można już skonstatować, że **zastępcy partyi burżuazyjnych jeszcze w ostatniej chwili czynili wszystko, co mogli, aby przytępić ostrze rewolucyi.**

Socyalistyczny poseł Czcheidze na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy wytknął partyom burżuazyjnym ich brak zdecydowanej politycznej postawy. „Wojna — mówił — przyniosła wiele niespodzianek — a jedną z nich jest to, że przeciwieństwa klasowe rosną i w Rosyi wyła-niają się zagadnienia, które wy częściowo złożyliście już do archiwum. Dobrowolnie nie poruszylibyście tych problemów, bo któż z was chciał by np. rozwiązać kwestyę agrarną przez wywłaszczenie, ktoby się pokusił rozwiązać kwestyę ośmiogodzinnego dnia pracy itp.? Oczywiście nikt. Nikt z was nie przedsięwziąłby zdecydowanej akcyi dla urzeczywistnienia politycznej wolności i zdemokratyzowania kraju. Lecz chwila przyszła, gdy już **niema prawie swobodnego wyboru taktyki.** Do rozwiązania zagadnień, które obecnie narzucają się Rosyi, nie jest zdolny ten rząd i to jest jedna okoliczność, która ogranicza wolny wybór waszej taktyki. Drugą okolicznością jest to, że rząd z całą fatalnością zmierza ku przepaści, i że wydaje się dlatego wskazane co rychlej odłączyć się od niego, aby wraz z nim nie być porwanym. Zechciejcie dlatego w najbliższej przyszłości odpowiedzieć, czy wyrzekacie się imperyalistycznych nadziei, czy też chcecie kroczyć drogą, którą dotąd kroczycie. My jednak z naszej strony oświadczamy, że bez względu na to, jakąkolwiek obierzecie drogę, Rosya pójdzie tymi torami, które wywiodą ją z honorem z tego położenia, w jakiem się teraz znajduje".

Chociaż partye liberalne pewne były przy zamachu stanu poparcia wojsk, nie zdawały sobie jednak dokładnej sprawy z ewentualnego przebiegu walk rewolucyjnych.

Lękały się zwycięstwa ulicy, a wiedziały równocześnie, że klęska ulicy udaremni ich własną akcyę.

Stąd pochodzą **ostrzeżenia** przed strejkami i demonstracyami. Ale ani lud nie dał się już powstrzymać i rząd, spodziewając się, że w morzu krwi utopi rewolucyę i zapanuje nad sytuacyą, **rozwiązał Dumę.** Wojsko przeszło na stronę ludu — rewolucya była wygrana.

Wyszła ona nie z gabinetów konferencyjnych, ale **z dołu.** Jest ona zakończeniem wielkiego rozwoju wypadków, które zapoczątkował rok 1905. Ministrowie tymczasowego rządu ulegać muszą naciskowi ogromnych rzesz ludu. Na sztandarze zwycięskiej rewolucyi widnieją hasła z r. 1905. Konstytuanta dla przekształcenia państwa będzie potrzebowała pokoju. Zapadła się Rosya autokratyczna, powstała Rosya ludowa.

Chodzi teraz o zwołanie konstytuanty. Odroczenie terminu do nieokreślonego bliżej czasu oznaczałoby nawrót ku reakcyi i imperyalizmowi.

Demokratyczna Rosya i demokracya w Niemczech muszą sobie podać rękę do pokoju i zgodnego współdziałania na polu socyalnego i kulturalnego postępu. Niemiecki proletaryat może powiedzieć do proletaryatu rosyjskiego: Wasze zwycięstwo jest zwycięstwem naszem. Złączmy się teraz razem, aby światu zapewnić pokój i postęp.

Niedopuszczalność egzekucyi przeciw rodzinom zmobilizowanych.

Wedle rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 4 stycznia b. r. nie może być dozwolona ani kontynuowana egekucya przeciw żonie albo towarzyszce życia (nieślubnej żonie), albo bliskim krewnym uczestnika wojny, o ile te osoby żyją z nim w wspólnem gospodarstwie domowem, a egzekucya dotyczy znajdujących się w wspólnem gospodarstwie ruchomości albo wspólnie prowadzonych przedsiębiorstw zarobkowych.

Jasnem jest, że nie można prowadzić egzekucyi na ruchomościach i przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych.

Co do egzekucyi na gospodarstwach rolnych, wierzyciele hipoteczni byli zdania, że egzekucya taka jest dopuszczalna. I tak pow. Kasa oszczędności w Krakowie wniosła do pow. sądu cywilnego w Krakowie do L. cz. E. XIII 19/17 podanie o podjęcie postępowania licytacyjnego względem gospodarstwa rolnego przeciw żonie zmobilizowanego włościanina, jako współwłaścicielce. Sąd pow. odmówił temu wnioskowi, powołując się na powyższe rozporządzenie. Przeciw tej uchwale wniosła Kasa oszczędności rekurs. Krakowski sąd rekursowy decyzyą do L. R. IV 41/17 zatwierdził uchwałę sądu pow. z następujących powodów:

Mylnem jest zapatrywanie rekurentki, jakoby ustęp 2-gi rozp. min. spraw z 4/I 1917 L. 11 Dz. p. p. dotyczył oprócz egzekucyi na ruchomościach tylko egzekucyi na wspólnych przedsiębiorstwach przemysłowych, gdyż pojęcie wspólnego gospodarstwa zarobkowego (gemeinschaftlich betriebene Erwerbsunternehmung)

jest szersze i obejmuje każdy wspólnie dla celów zarobkowych prowadzony warsztat pracy, zatem zarówno gospodarstwo przemysłowe jak i gospodarstwo rolne itd. Te same zaś względy, które motywują ochronę handlu lub przemysłu osób wymienionych w powyższym rozporządzeniu jeszcze w wyższym stopniu przemawiają za ochroną gospodarstwa rolnego takichże osób.

Pisma ludowe powinny podać tę ważną uchwałę sądową do wiadomości swych czytelników-włościan.

Imperyalizm amerykański.

W „Internacionale Korrespondenz“ umieszcza H. Cunow artykuł, oświetlający drogi imperyalizmu amerykańskiego, który w streszczeniu przytaczamy:

Od czasu zerwania stosunków z Niemcami wielka część prasy amerykańskiej podnieca opinię publiczną, wzywając rząd do wojny i przedstawiając Niemcy jako państwo o nawskroś imperyalistycznych tendencyach, które zmierzają nietylko do rozszerzenia swych posiadłości w Azyi wschodniej i na wyspach Oceanu Spokojnego, lecz także dążą do wielkich terytoryalnych zdobyczy w Ameryce południowej. Historycznie rozważywszy rzecz, można przeciwnie te imperyalistyczne dążności przypisać właśnie Stanom Zjednoczonym, gdyż państwo to od początku swego istnienia za pomocą kupna, gwałtu, rabunku i oszukaństwa przyłączało kraj po kraju do siebie i tam właśnie imperyalistyczna polityka ekspansyjna rozwinęła się najbrutalniej. Już w r. 1803 kupiły Stany od Francyi Louisianę za 15 milionów dolarów, przez co zapewniły sobie władzę nad całym obszarem Missisipi; w r. 1812 anektowały Florydę. Lecz to wywołało wojnę z Anglią, w której pobici Amerykanie zrezygnowali na razie z Florydy, aby ją w pięć lat potem wyszachrować od Hiszpanii za cenę 5 milionów dolarów.

Posiadanie Florydy obudziło pożądliwosc na Kubę, która skutkiem szybkiego rozwoju uprawy trzciny cukrowej, stała się cennem źródłem dochodów Hiszpanii. Lecz mimo wszelkich intryg Kuba okazała się zbyt trudnym do pochłonięcia kąskiem. Więc Stany rozpoczęły naprzód oczyszczać z Indyan Florydę, Alabamę i Gieorgię, aby uzyskać urodzajny kraj do zakładania plantacyj. Wojna, trwająca 7 lat, zakończyła się wytępieniem przeważnej części Indyan (1842 r.).

Potem podjęto znowu próbę zagarnięcia Kuby. Popierani przez rząd kapitaliści przesiedliwszy się na Kubę, rozpoczęli gwałtowną agitacyę za przyłączeniem wyspy do Stanów i inicyowali spiski przeciw panowaniu Hiszpanii. W r. 1846 zaproponowały Hiszpanii sprzedaż Kuby za 200 mil. dolarów, Hiszpania atoli odrzuciła propozycyę. Rozpoczęto tedy znowu zdążać do celu drogą intryg i urządzania powstań. W r. 1850 i 1851 awanturnik Narcizo Lopez przedsięwziął — za pieniądze Stanów — dwie ekspedycye, które skończyły się ścięciem kondotyera w Hawanie. W r. 1854 rząd Stanów, sprowokowawszy wypadek z okrętem półn. amerykańskim „Black Warrior“, groźbą wojny starał się nakłonić Hiszpanię do odstąpienia Kuby, lecz gdy ujrzał zdecydowane stanowisko rządu hiszpańskiego, ustąpił.

Lepszym rezultatem cieszyły się próby rozszerzenia sfery posiadania na zachód aż od Oceanu Spokojnego. Po przyłączeniu w r. 1836 Arkanzasu rozpoczęły Stany podburzać kolonistów Teksasu przeciw rządowi meksykańskiemu. Generał Taylor wpadł w r. 1845 do Teksasu, a wojna, którą ten rozbójniczy napad wywołał, skończyła się zupełną klęską Meksyku. Meksyk musiał odstąpić Stanom obszar Teksasu. N. Meksyku i Kalifornii aż do Rio Grande za odszkodowaniem 15 milionów dolarów. Ponieważ także długi spór graniczny o obszar Oregonu zakończył się układem, uzyskały Stany przyrost terytoryum o mniej więcej 3 miliony km.².

Ale ta ekspanzya nie zadawalała żądzy kapitalistów. Już w r. 1853 napadły Stany znowu na Meksyk, lecz tak to przedsięwzięcie jak i drugie, mające na celu zawładnięcie Nikaraguą, spełzło na niczem: Walker, dowódzca obu wypraw, który nawet ogłosił się prezydentem Nikaraguy i jako taki uznany został przez Stany, pobity w wojnie z Salwatorem, Hondorasem, Costaricą i Guatemalą, poniósł śmierć przez rozstrzelanie w r. 1860.

Równocześnie Amerykanie, opanowawszy wybrzeże Oceanu Spokojnego, zawarli układ z Japonią, mocą którego porty Simoda i Herkodade zostały otwarte dla handlu półn. amerykańskiego.

Po wojnie z południową Ameryką rozpoczęła się agitacya za aneksyą Antyl. W r. 1867 kupiono od Rosyi za 7 milionów dolarów Alaskę. Już wówczas myślano o nabyciu duńskich Antyl, niedawno sprzedanych przez Danię. Powstanie na Kubie w r. 1897 dało Stanom upragnioną sposobność do wkroczenia. Zwycięska wojna z Hiszpanią spowodowała odłączenie Kuby od Hiszpanii i poddanie jej pod protektorat Stanów, jakoteż zapewniła posiadanie Portorico, Filipin i Guams na Oceanie Spokojnym.

Znalazłszy trwałe punkty oparcia w zatoce Meksykańskiej, na morzu Karaibskiem i Oceanie Spokojnym, skierowały Stany uwagę swoją ku przesmykowi panamskiemu, aby przez połączenie Oceanu Spokojnego z Atlantyckim uzyskać krótszą drogę komunikacyjną. Ponieważ Kolumbia, do której ten obszar należał, stawiała zbyt wysokie żądania, za poduszczeniem Stanów oderwała się prowincya Panama i ukonstytuowawszy się jako niezawisła republika, odstąpiła swe prawa zwierzchnicze nad obszarem kanału za cenę 10 milionów dolarów. W ten sposób zapewniły sobie Stany drogę wodną między dwoma Oceanami, której posiadanie stanowiło konieczny warunek ich panowania na Oceanie Spokojnym.

O duszę rosyjskiego proletaryatu.

O duszę rosyjskiego ludu robotniczego — jak pisze „Vorwaerts“ — toczy się teraz głucha, zacięta walka, w której biorą także udział w miarę swych sił sprzymierzeńcy Rosyi, pragnący zdobyć robotnika rosyjskiego dla swoich wojennych celów.

Herve w „Victoire“ pisze, że bardziej niż pacyfistów lękać się należy **pewnych grup rosyjskich socyalistów,** (bolszewików. Red.), którzy otumanieni przez swych niemieckich towarzyszy, głoszą wojnę klas i rewolucyę socyalną, tj. rzeczy, do których Rosya nie jest jeszcze dojrzała. Żaden kraj nie może mieć dzisiaj stosunków średniowiecznych, a nazajutrz republiki socyalistycznej! Jeśli jednak rosyjscy socyaliści doprowadzą do walki klasowej i socyalnej rewolucyi, to nie posiądą ani wolności, ani rzeczypospolitej, ale **dostaną do kraju armię niemiecką,** i ich pełna chwały rewolucya stanie się przedmiotem szyderstw pruskich junkrów i pachołków caryzmu.

Petersburska agencya telegraficzna, podająca oczywiście jedynie oświadczenia ze sfer robotniczych, które głoszą wojnę aż do zwycięstwa, doniosła, że wydział delegatów robotników i żołnierzy uchwalił, że koniecznem jest zaniechać wszelkich wewnętrznych sporów, które wyszłyby na korzyść starego rządu i wpłynęłyby paraliżująco na wyrób materyału wojennego, tak potrzebnego, aby złamać niemiecki militaryzm, który zmierza do przywrócenia autokracyi.

„Dieło Naroda“ wyraża się: Zwalczamy Niemców, jeśli chcą iść z pomocą reakcyi, ale Rosya musi teraz sprzymierzeńcom swoim otwarcie oznajmić, że **jest gotowa do zawarcia honorowego pokoju.**

Nowa Rosya — pisze „Djeń“ — nie może zawrzeć upokarzającego pokoju. Rosya chce pokoju **na podstawie stanu rzeczy przed wojną.**

„Prawda“ oświadcza: Rosyjski lud odrzuca **każdą wojnę zdobywczą,** ale będzie się bronił przeciw obcym próbom naruszenia godności, czci i stanu posiadania Rosyi. Rosyjski lud przyjmuje z zadowoleniem oznajmienie kanclerza niemieckiego, że Niemcy nie chcą się mieszać do wewnętrznych stosunków Rosyi. Niemcy powinny praktycznie okazać swą chęć pokoju i postawić konkretne propozycye. Rosya pragnie końca wzajemnego mordu ludów.

Z ruchu socyalistycznego.

Socyalistyczny ruch kobiecy we Włoszech.

Socyalistyczna organizacya kobieca we Włoszech zajęła w stosunku do wojny takie same stanowisko, jak cała partya. Ogromna większość klasowo uświadomionych kobiet stoi teoretycznie i praktycznie na zasadniczym gruncie międzynarodowego socyalizmu. Znikoma mniejszość natomiast przeszła do obozu nacyonalistów, zwolenników wojny.

Tow. Angelica Bałabanoff w „Gleichheit“ pisze, że ani jedna z pośród zorganizowanych robotnic fabrycznych i rolnych nie dała się porwać szałowi wojennemu.

Na początku wojny, pismo kobiece, „Difesa delle Lavoratrice“, nie zajęło odrazu zdecydowanego stanowiska i w niektórych artykułach zdradzało sympatye dla koalicyi. Energiczne jednak naleganie większości zorganizowanych towarzyszek zmusiły redakcyę pisma do porzucenia tego chwiejnego stanowiska i do otwartego wypowiedzenia się w myśl zasad międzynarodowego socyalizmu.

Kiedy pomimo usiłowań socyalistycznej partyi włoskiej, aby powstrzymać Włochy od udziału w krwawym pochodzie imperyalizmu, rząd przystąpił do wojny, towarzyszki włoskie ani na chwilę nie przerwały pracy nad uświadamianiem i organizowaniem proletaryatu kobiecego. Praca ich wydała świetne rezultaty: w przeciągu 2 i pół lat liczba miejscowych organizacyi kobiecych wzrosła **z 30 do 75.** Nigdy dotąd nie odbywały się też tak częste i liczne konferencye kobiece.

O wzrastających wpływach partyi włoskiej świadczą też liczne datki, w znacznej mierze od kobiet, napływające codziennie do organu partyjnego „Avanti“, energicznie zwalczającego wojnę. Pomimo tego, że większość zorganizowanych robotników powołana została do służby wojskowej, pomimo powszechnego kryzysu ekonomicznego, ogólna suma ofiar doszła w drugim roku wojny do niebywałej dotąd wysokości 100.000 lir.

Komisye zażaleń w przemyśle wojennym.

Powołanie kobiet do świadczeń wojennych we fabrykach.

Na skutek starań socyalistycznych związków zawodowych (głównie metalowców), zostały wprowadzone rozporządzeniem cesarskiem komisye zażaleń (rodzaj rozjemczych sądów robotniczych) w przemyśle wojennym.

Przedewszystkiem do Komisyi zażaleń należą sprawy wypowiedzeń pracy. Kto pracuje w fabryce, podporządkowanej ustawie o świadczeniach wojennych, ten nie może domagać się rozwiązania stosunku pracy (jedynie z ważnych powodów) w sądzie, lecz w Komisyi zażaleń. Sąd bowiem takie podanie odrzuci. Komisya zażaleń rozstrzyga także inne sporne sprawy ze stosunku pracy wynikające (zarobkowe).

Skład Komisyi zażaleń.

Komisya zażaleń składa się: 1. z przewodniczącego (sztabowego oficera), mianowanego przez ministra obrony krajowej; 2. członka, mianowanego przez interesowanego ministra; 3. sędziego, mianowanego przez ministra sprawiedliwości; 4. reprezentanta pracodawców; 5. **reprezentanta robotników,** mianowanych przez interesowanego ministra. Strony mogą być zastępowane przed komisyą przez kolegów lub funkcyonaryuszy organizacyi.

Dla Galicyi zostaną stworzone **trzy** komisye zażaleń **w Krakowie** (1. dla metalowców, 2. dla górników, 3. dla innych zawodów) oraz Komisya zażaleń **dla nafciarzy w Drohobyczu.**

Powyższem rozporządzeniem podporządkowano kobiety, pracujące w przemyśle wojennym, pod ustawę o świadczeniach wojennych, gdyż rozporządzenie mówi o „osobach“, podczas gdy ustawa o świadczeniach wojennych mówiła o „męskich osobach cywilnych“. Wskutek tego kobiety nie mogą samowolnie porzucić pracy, lecz tylko z ważnych powodów (ciężarność, karmienie niemowląt i t. d.).

O ile ustanowienie komisyi zażaleń jest krokiem naprzód w uregulowaniu stosunków robotniczych w przemyśle wojennym, to podporządkowanie kobiet pod rygor ustawy o świadczeniach wojennych jest daleko idącem ograniczeniem wolności zarobkowania kobiet.

Przedewszystkiem w przedsiębiorstwach, zatrudniających kobiety, należałoby podnieść płaco; rozporządzenie bowiem zaraz w pierwszym paragr. mówi o „stosownej, każdorazowym stosunkom życiowym i zarbkowym odpowiedniej płacy“. Należy się spodziewać rychłego ustanowienia komisyj, gdyż rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Walki na przedmieściach Gorycyi.

Korespondent wojenny „Berliner Taceblattu“ donosi z frontu nad Isonzem, co następuje: Wojska austro-węgierskie nie na samą tylko obronę swych stanowisk czas swój obracają. Od czasu do czasu mniejszy lub większy zastęp ruszy na nieprzyjaciela, przyczem wywiązują się utarczki, niekiedy dochodzące do rozmiarów prawdziwej bitwy.

Świeżo oddziały ich zapędziły się aż ku przedmieściom Gorycyi, do San Catherina, Castaquavizza, Sant Peter; dostały się też w pobliże dworca kolejowego Gorycyi. Punktem węzłowym

tych wszystkich walk jest Vertoiba, na drodze z Sant Peter do Biglia, mająca przed sobą w kierunku zachodnim otwarte, rozległe piachy, sięgające aż do Isonza, na wschód zaś pagórkowaty, zalesiony teren. Nieprzyjaciel wytęża swe usiłowania w kierunku tych właśnie zalesień, kryjących w sobie sieć okopów austro-węgierskich, a dominujących nad wspomnianemi piachami. Pragnęliby oni wyprzeć stąd przeciwnika, by zapędzić go w ostry kąt, utworzony przez linię kolejową i rzeczkę Wippach. Z drugiej strony Vertoiby za kościołem, usypali Włosi rozległy wał i obsadzili go karabinami maszynowemi, czyniąc zeń silny punkt oparcia. Otóż jeden z austro-węgierskich oddziałów nocnym napadem, przedsięwziętym z brawurą, wydarł Włochom tę pozycyę i zabrawszy sporo jeńca, zabrawszy karabiny maszynowe po gruntownym zniszczeniu pozycyi powrócił do swoich.

W podobny sposób zrównano z ziemią inny silny punkt oparcia Włochów w pobliżu goryckiego dworca kolejowego, skąd Włosi w starciach łatwo wykonywać mogli ruchy flankowe. Pozatem uderzyły wojska austro-węgierskie na nieprzyjaciela wzdłuż goryckiej linii kolejowej w kierunku St. Peter. Zszedłszy niepostrzeżenie z pagórka, zaatakowali junacy wysunięte naprzód linie włoskie, a okrągła setka jeńców uwieńczyła piękny ów sukces. W dalszym ataku w okolicy Vertoiby rozszerzono pokaźnym nabytkiem teren.

Aby naprawić tę seryę niepowodzeń, książę Aosta nakazał urządzić koncentryczny atak na stanowisko Vertoiby. Niezliczone mnóstwo lekkich i ciężkich bateryi pociskami obrzuciło ledwie zbudowane rowy strzeleckie. Nie poprzestając na tym huraganowym ogniu wysłano jeszcze balon, by bombami, ciskanemi z powietrza, dopełnił zniszczenia stanowisk austro-węgierskich. Gdy już zdawało się, że zdziałano wszystko, co należy, aby módz przystąpić do zagarnięcia zdobyczy, ruszyły do szturmu szeregi piechoty włoskiej, popierane w dalszym ciągu przez artyleryę. Ale przeliczył się nieprzyjaciel. Wystąpiło austryackie pospolite ruszenie i z bagnetami rzuciło się na wroga. Niedobitki pierzchnęły w nieładzie.

Ogólna liczba jeńców, wziętych w tych walkach doszła do 1500. Zabrano ponadto 14 karabinów maszynowych i dwa miotacze min.

Z życia Legionów.

Uroczystości imieninowe komendanta w 5 p. p.

(Korespondencya „Naprzodu").

Już z niedzieli na poniedziałek, czuliśmy w sercach i duszach wielkie święto.

W niedzielę już od południa zaczęliśmy pracę dekoracyjną; dekorując wszystkie budynki koszar w zieleń, przeplataną biało-amarantowemi chorągiewkami. Nad wejściami wszystkich baonów pozawieszaliśmy duże flagi o barwie narodowej, z boku których poprzyczepialiśmy napisy uwite z gałązek świerku: „Wodzowi w hołdzie!" i t. p. wyrazy...

Wewnętrzne ściany wszystkich kompanii i oddziałów przystroiliśmy girlandami, uwitemi przez nas z gałązek jodłowych. Na środku każdej sali zawieszony jest stale portret lub miniatura Wodza!

Teraz przed imieninami ustroiliśmy je w świeże wieńce zieleni. Oprócz tego na każdej sali ustawiliśmy na znak uroczystości po kilka drzewek choinkowych.

I tak na wpół rozmarzeni, pieśnią własnych rozmów — kończyliśmy pracę dekoracyjną, którą nam przerwały głosy kaprali dziennych, zapowiadających zbiórkę na rozkaz i apel.

Jakby zbudzeni z jakichś miłych, dawno przeżytych snów, poczęliśmy się zbierać w pary — na ten rozkaz, który miał być zapowiedzią i programem tego wielkiego jutra.

Ustawieni w dwurzędzie na stałych miejscach odczytywania rozkazów przez sierż.-szefów — słuchaliśmy ze skupieniem wszystkich myśli i napięciem ducha rozkazu, który opiewał w te słowa:

Rozkaz pułkowy na dzień 19 marca 1917 r. punkt 1. (sprawy służbowe).

Punkt 2. Imieniny komendanta głównego. Dnia 19 b. m. obchodzimy uroczystość imienin komendanta głównego Józefa Piłsudskiego według następującego programu:

1. O godz. 6 rano po pobudce przed wartą główną gra orkiestra pułkowa; 2. o godz. 10 rano msza polowa na placu kolumn szturmowych z udziałem gości. Pułk zostaje zaaranżowany w baon 4-ro kompanijny. Baony zbiorą się o godz. 9 rano na placu ćwiczeń za koszarami. Baon zaranżuje i obejmie nad nim komendę kapitan Bończa-Uzdowski. Oficerowie i żołnierze dekorują czapki gałązkami jodły.

3. Po ukończonej mszy odbędzie się defilada.

4. Od godz. 3—4 popołudniu odczyty lub pogadanki oficerów z żołnierzami w kompaniach i wszystkich oddziałach w związku z obchodzoną uroczystością.

5. Od godz. 4 popoł. w herbaciarni podwieczorek żołnierski.

6. O godz. 5 uroczysty obiad w kasynie ofic.

7. O godz. 7 wiecz. w herbaciarni wieczornica żołnierska.

8. Od pobudki do capstrzyka na wszystkich budynkach koszarowych wiszą flagi narodowe.

Rozkaz podpisany przez mjr. **Trojanowski** mp.

Po odczytaniu i wysłuchaniu rozkazu, wróciliśmy znów do swojej pracy.

Do godz. 10 było już wszystko ustrojone i przygotowane na jutro.

Refleksye przebytych bitew z wodzem przesuwały się we śnie przed nami.

Muzyka o godz. 6 zbudziła nas swymi dźwiękami jakiegoś marsza. Zbudzeni z marzeń — pobudką dźwięcznej muzyki, poczęliśmy trzeźwiej patrzyć oczyma i ubierać się — patrząc w okna koszar, przez które przeciskały się jasne promienie świątecznego światła.

O godz. 9 rano zarządzono zbiórkę w parach z karabinami (oczywiście wszystko wyczyszczone po wojskowemu). Przed frontem wszystkich kompanii odczytali nam komendanci tychże kopanii rozkaz, który był pełen wyrazów czci i hołdu dla Wodza! Poczem komendanci wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Komendanta Głównego: „Niech żyje komendant Józef Piłsudski! cośmy z radością w oczach i duszy powtórzyli: „Niech żyje! Niech żyje!..."

Potem pomaszerowaliśmy kompaniami na plac ćwiczeń, gdzie miał być zaranżowany jeden baon z czterech dużych kompanii przez kapitana Bończę. Prócz tego przymaszerował cały oddział z kolumną amunic. karabinów maszynowych.

Wszyscy tak ustawieni w rozwiniętym szeregu oczekiwaliśmy przybycia kapitana, który się niebawem zjawił. Po odebraniu od wszystkich kompanii raportu, po wydaniu wszystkich instrukcyi oficerom co do defilady, wydał rozkaz odmarszu w kolumnie sekcyjnej na plac kolumn szturmowych, gdzie się miała odprawiać msza — w specyalnie na to zrobionej kaplicy polowej.

Ustawieni w kolumnę sekcyjną, maszerowaliśmy kompania za kompanią z tempem grającej na przedzie muzyki. Kiedyśmy przymaszerowali na miejsce mającej się odprawić mszy — zastaliśmy już tam całe grono oficerów naszych i pruskich wraz z majorem Trojanowskim.

Za chwilę przyszedł ksiądz kapelan Zytkiewicz i począł odprawiać mszę. Po skończonej mszy, ksiądz kapelan powiedział kazanie, w którem kilkakrotnie wspomniał imię Józefa Piłsudskiego, kończąc je słowami, „że Polska nigdy— nigdy nie może zginąć, jeżeli ma takich synów ducha... jakim jest twórca żołnierza polskiego, Józef Piłsudski".

Po uroczystej mszy, odbyła się defilada przed majorem Trojanowskim, sztabem pułkowym i oficerami pruskimi.

Wszystkie kompanie i oddziały odmaszerowały do koszar.

Po obiedzie, który był wyjątkowo dobrze przyrządzony (bo składał się coś z trzech potraw), czekaliśmy do godz. 3, do przyjścia oficerów, którzy punktualnie się zjawili w swych oddziałach dla wypowiedzenia odczytów, czy też pogadanek o solenizancie uroczystości, którą obchodzimy.

Po skończeniu pogadanek oficerów, udaliśmy się do herbaciarni na podwieczorek żołnierski.

Po podwieczorku odbyła się w herbaciarni wieczornica. Scena była odsłonięta i jasno oświetlona — ściany jej były wybite białemi prześcieradłami i umajone choiną; na środkowej ścianie był zawieszony ręcznie malowany portret wodza.

Niebawem zjawili się i oficerowie całego pułku, wraz z oficerami pruskimi, oraz cała Liga kobiet z Ostrowia.

Po ulokowaniu i usadowieniu się wszystkich zebranych, jako pierwszy numer programu, muzyka zaczęła grać marsza; po skończeniu którego, ukazał się na estradzie major Trojanowski ze słowem wstępnem, w którem w jasnem świetle scharakteryzował wszystkie zasługi komendanta, położone od roku 1903 na polu tajnej walki z Moskwą, jaką prowadził Komendant Główny na czele partyi bojowej. Następnie treściwie i dobitnie powiedział o czynach wojennych wodza. — Orkiestra zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła" — wszyscy tymczasem stali na — baczność! Po skończeniu wystąpił chór żołnierski. Później ukazał się na estradzie podp. Hałaciński, który odczytał wiersz, napisany przez jednego z żołnierzy. Następnie zadeklamował wiersz Maryi Czerkawskiej: „Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie!"

Następnie znów śpiewał chór.

W dalszym ciągu wieczornicy deklamował bez zarzutu kapral Trzaska. Punktem następnym był odczyt podpor. Starzyńskiego: „O wodzach".

Nastąpiły znowu śpiewy, odczytywanie utworów żołnierskich etc.

Tak się zakończyła uroczystość imienin wodza w piątym pułku piechoty.

20 marca 1917.

Z dziejów monarchii rosyjskiej.

Car-niemowlę. — Rezydencya w kolebce. — Exstangret regentem. — Zamach stanu w ciągu sześciu godzin. — „Najazd niemiecki". — Karyera studenta z Jeny. — Carewna Elżbieta i jej kochankowie. — Zamach stanu w ciągu trzydziestu minut.

Na łożu śmierci caryca Anna Iwanowna, za dyktatem wszechwładnego swego faworyta, eks-stangreta Birona, ogłosiła swoim następcą małego Jana, czteromiesięcznego synka siostrzenicy swojej Anny Leopoldówny, małżonki księcia Antoniego de Braunschweig-Bevern, a córki carewny Katarzyny Iwanówny i księcia Leopolda meklemburskiego:

Regentem Rosyi zaś, na czas małoletności cara, umierająca caryca zamianowała Birona. I oto w roku 1740 malutki Jan brunświcki, acz jeszcze chodzić nie umiał, „wstąpił na tron" jako car Iwan VI. Wprowdził się tedy do komnat zmarłej carycy Iwan VI, car wszech Rusi, wraz z pieluchami, kolebką, niańką, mamusią i tatusiem. Mamusia carska, była to przedwcześnie za mąż wydana szesnastoletnia osóbka, lękliwa, ospała i głupia; ale książę Antoni był jeszcze o wiele głupszy, tak, że nawet własna żonka nim gardziła. Rządził więc Biron. Ale rządy tego mściwego brutala już za życia carycy Anny wszystkim się przejadły, nietylko Rosyanom, których traktował z dziką butą i nerońskiem okrucieństwem, ale nawet i otaczającej tron Anny kurlandzkiej koteryi niemieckiej, wśród której bądź co bądź byli ludzie o całe niebo od niego kulturalniejsi. Takim był minister wojny Muennich, niegdyś za Augusta II polski generał, który jednak jeszcze za Piotra Wielkiego przeszedł był na służbę rosyjską. Porozumiawszy się więc z Anną Leopoldówną, oraz zjadłszy po przyjacielsku kolacyę z Bironem, Muennich o północy zwołał oficerów gwardyi, poczem z gwardzistami wtargnął do sypialni Birona, a gdy siłacz Biron się szarpał i walił pięściami, żołnierze go związali, dusili, wywlekli na podwórze, i wsadzili do kibitki; pojechał do więzienia, a później na Sybir. Imieniem cara wszech Rusi Iwana VI, który tymczasem już zdążył ukończyć piąty miesiąc życia, rządził teraz Rosyą generał Muennich.

Ale i rządy Muennicha trwały tylko od grudnia do marca. Jak Niemca Birona obalił Niemiec Muennich, tak Niemca Muennicha usunął trzeci Niemiec Ostermann — ów cichy, łagodny na pozór Ostermann, skrycie a wytrwale pod rywalami dołki kopiący, który niegdyś pospołem z kniaziami Dołgorukimi obalił był Mieńszykowa, a później, pozyskawszy zaufanie Anny kurlandzkiej, obalił i Dołgorukich. Teraz znów Ostermann, mający wielką rutynę w odgrywaniu wobec młodych księżniczek roli wujaszka dobrotliwego a przeraźliwie mądrego, uzyskał decydujący wpływ na Annę Leopoldównę, która po upadku Birona nosiła tytuł regentki. Za jego dyktatem carska mamusia, dźwignąwszy się z kanapy, na której dniami całemi leżała, wydała ukaz, odbierający Muennichowi kierownictwo spraw zagranicznych na rzecz Ostermanna, a zarazem przypominający mu, że w sprawach wojskowych winien składać regularne raporty księciu Antoniemu, jako naczelnemu wodzowi. A gdy Muennich podał się do dymisyi, w przekonaniu, że regentka będzie go na klęczkach błagała o niepozbawianie jej swoich usług — dymisyę tę najspokojniej przyjęto. Odtąd Muennich żył pod ścisłym dozorem policyjnym, a Rosyą rządził Ostermann.

Był to z pośród dawnych pomocników Piotra Wielkiego najpoważniejszy i najmniej awanturniczy. Właściwie awanturniczą stała się jego

karyera dopiero przez przypadkowe zwichnięcie; trafiło mu się bowiem niegdyś, jako osiemnastoletniemu studencikowi, w pojedynku zabić przeciwnika. Uciekł więc z Jeny, poszedł w świat i — trafił do tworzącej się wówczas rosyjskiej marynarki, która stała się dlań pomostem do łaski Piotra Wielkiego. Robiąc karyerę w barbarzyńskiej Moskwie, Ostermann zdziczał i nauczył się podpisywać wyroki, skazujące rywalów jego na tysiące udręczeń knutem, na obcięcie uszu lub na rozćwiartowanie. Ale w gruncie rzeczy był w nim materyał na spokojnego profesora historyi w Gietyndze czy w Halle. To też teraz, stanąwszy w pięćdziesiątym piątym roku życia u szczytu swych marzeń ambitnych, Ostermann spojrzał wstecz na swoje zwichnięte życie, na swoją pracę wśród obcych dla obcej sprawy — i uczuł przesyt i wstręt. Jeszcze pod koniec tegoż roku 1741 Ostermann postanowił złożyć wszystkie swoje urzędy i wyjechać do Anglii, gdzie w zaciszu jakiegoś pałacyku wiejskiego chciał spędzić wieczór życia, rozczytując się w ulubionych swoich filozofach. Ale nie było mu dane wykonać ten zamiar.

Dookoła niego bowiem wrzało powszechne niezadowolenie. Dziesięciolecie dzikich rządów Birona sprawiło, że cała Rosya do głębi znienawidziła „rządy Niemców". Wprawdzie rządy Ostermanna były bez porównania lepsze od rządów Birona, wprawdzie Ostermann nie był ani ignorantem, ani brutalem, ani nałogowym okrutnikiem, jak Biron: ale i on był Niecmem, i on otaczał się Niemcami — a Rosya pragnęła być rządzoną przez Rosyan. A nie brakło i pretendentki, która się stała żywym tej dążności symbolem.

Żyła w pałacu swoim pod Moskwą ostatnia z dzieci Piotra Wielkigo, trzydziestodwuletnia, niezamężna carewna Elżbieta. A nie była to bynajmniej pleśniejąca w swej cnocie stara panna: była to kobieta, którą swobodne rozkosze miłosne zachowywały bujną i świeżą. Była piękna, krew miała gorącą, a wychowanie zaniedbane; zmieniała kochanków, jak niegdyś ojciec jej zmieniał nałożnice. Ta tylko zachodziła różnica, że gdy Piotr Wielki był okrutnym dla odprawionych faworytek, to Elżbieta dla odprawionych kochanków była o wiele łaskawsza. Nie zabijała ich, nie konserwowała ściętych ich głów w spirytusie; przeciwnie, dla wczorajszego kochanka drzwi jej i nadal pozostawały otwarte, jako dla przyjaciela i doradcy. To też, jak tylko po upadku Birona rozluźnił się czujny dozór nad pretendentką, rychło dokoła Elżbiety utworzył się cały orszak wielbicieli — i takich, którzy nigdy jeszcze nie zaznali ognistych jej pocałunków, i takich, których do niej przykuwały słodkie wspomnienia i słodsze jeszcze nadzieje powrotu do łaski.

Na tem się jednak nie kończyły wpływy, które Elżbieta mimowoli, przez sam fakt swego istnienia zdobywała. Im okropniejsze były dla Rosyi rządy Birona, tem bardziej cały naród rosyjski zaczynał się oglądać na Elżbietę, jako na przyszłą zbawczynię. Kochał Elżbietę lud Petersburga i Moskwy; modlili się za nią popi, a ubóstwiali ją żołnierze — szczególnie odkąd zamieszkała w Petersburgu w pobliżu koszar i opiekowała się żołnierzami, goszcząc ich u siebie i trzymając ich dzieci do chrztu. Nie czyniła tego zresztą w żadnym świadomym zamiarze politycznym. Nie lubiła polityki, wolała jazdę konną, tańce i flirt, a w żołnierzach poprostu lubiła mężczyzn dorodnych a dzielnych. Ale polityka jej się czepiała.

Ambasadorowie Francyi i Szwecyi, którym nie dogadzała zagraniczna polityka Ostermanna zwrócili się pokryjomu do lekarza Elżbiety, oczywista jednego z jej kochanków, aby przez niego wciągnąć córkę Piotra Wielkiego do spisku. Elżbieta niebardzo chciała; ale szwedzki dyplomata, nie pytając już o jej zgodę, rozwinął akcyę tak zamaszystą, że zwróciło to uwagę dworu rosyjskiego. Regentka Anna Leopoldówna zawołała Elżbietę do siebie i zażądała wyjaśnień. Ale Elżbieta, wiedząc z kim ma do czynienia, uznała za stosowne głośno zapłakać, wobec czego niemądra carska mamusia również się rozbeczała, i Elżbieta na ten raz uszła z matni. Wkrótce jednak doniesiono jej, że Ostermann dla ostrożności zamierza ją zamknąć w jakimś klasztorze. To zdecydowało Elżbietę. Po pilnej naradzie z wielbicielami swojemi Elżbieta na bujne swe piersi włożyła błyszczącą zbroję, do ręki wzięła pikę miernej długości, i w towarzystwie wielbicieli swoich oraz kilku zaufanych żołnierzy o drugiej w nocy zjawiła się w koszarach Preobrażeńskich, gdzie tak przemówiła do grenadyerów: „Dzieci, czy wiecie, czyją jestem córką?" A żołnierze chórem, „Matko! jesteśmy gotowi: my ich wszystkich zabijemy!" Zmitygowawszy nieco ten zbyt żywiołowy zapał, Elżbieta wsiadła do sanek i ruszyła wzdłuż Newskiego Prospektu ku Pałacowi Zimowemu, podczas gdy za nią sunął wierny pułk grenadyerski. Po drodze aresztowano Ostermanna, Muennicha i innych dygnitarzy Niemców. W Pałacu Zimowym zaś aresztowano siedemnastomiesięcznego cara wszech Rusi wraz z kolebką, niańką i mamusią; aresztowano także tatusia carskiego. W ciągu trzydziestu minut, przewrót w państwie rosyjskiem był dokonany.

Carycą stała się Elżbieta, a kanclerzem jej Rosyanin, Bestużew-Rjumin. Po jedenastu latach „najazdu niemieckiego" Rosyą rządzili znowu Rosyanie. Ostermann zaś umarł na Sybirze, w tym samym Berezowie, gdzie przed nim umarł Mieńszykow.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 7 kwietnia.

Urzędowo donoszą 6 kwietnia:

Zachodni teren wojny:

Walka artyleryi na froncie Artois wzmogła się znacznie w ostatnich dniach. Szczególnie od Angres do południowego brzegu Scarpe nasze pozycye stały wczoraj chwilami pod silnym ogniem wszelkich kalibrów. Kilkakrotnie uderzające angielskie oddziały wywiadowcze zostały odrzucone przez załogi naszych rowów. Także na froncie Aisne w związku z podanem wczoraj, udanem w pełnym zakresie, naszem przedsięwzięciem, przyszło koło Sapigneul, na północ od Reims, do żywej walki ogniowej. Pojmaliśmy tam 15 oficerów i 827 żołnierzy oraz zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe, 10 minierek i wiele amunicyi. Francuski kontratak między Sapigneul i La Neuville został odparty. Na zachodnim brzegu Mozy w godzinach południowych rozległ się krótko ogień działowy. Czyste powietrze spowodowało we dnie i w nocy bardzo żywą czynność wywiadowczą i atakową lotników oraz liczne walki powietrzne. Angielska eskadra złożona z czterech aparatów, która dotarła do Douai, zaatakowana została przez nasz oddział pościgowy i zniszczona. Wszystkie aparaty leżą poza naszemi liniami. Z nich dwa zestrzelił nadporucznik bar. Richthofen, jako swego 35 i 36-go przeciwnika. Oprócz tego nieprzyjaciel utracił 8 aparatów w walce powietrznej, a 2 przez zestrzelenie z ziemi. Z naszych 3 aparaty zaginione.

Wschodni teren wojny:

Front ks. Leopolda bawarskiego: Na południe od Rygi, koło Iłukszt, Tobola, nad Złotą Lipą, nad Narajówką, jakoteż na południe od Stanisławowa, rosyjska artylerya użyła znacznej ilości amunicyi do ostrzeliwania naszych pozycyi. Atak Rosyan, rozwijający się po wysadzeniu miny przeciw wzgórzu Popielicha (na południowy zachód od Brzeżan) rozbił się. Przy zajęciu przyczółka mostowego Tobol nad Stochodem w dniu 3 bm., wpadło w nasze ręce 130 oficerów, 9500 żołnierzy, 15 dział, około 150 karabinów maszynowych i minierek, jakoteż wiele narzędzi wojennych wszelkiego gatunku.

Front arcyksięcia Józefa: Nic nowego.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: Położenie bez zmiany.

Front macedoński: We wschodniej połowie łuku Czerny wzmogła się chwilami działalność artyleryi. W dolinie Wardaru od bomb, rzuconych przez naszych lotników, zapaliły się rozległe składy.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Obecny brak węgla w świetle cyfr.

Jedno z fachowych pism ekonomicznych przedstawia sytuacyę wytwórczości i zbytu węgla w naszym kraju w czasie przedwojennym i wskazuje na specyalne przyczyny obecnej wysoce przykrej sytuacyi w kraju naszym.

Zapotrzebowanie węgla w Galicyi wynosiło przed 10 laty, to jest w r. 1906	21,220.000 p m.
zapotrzebowanie to wzrosło w roku 1913 na okrągło	40,000.000 „ „
wzrost zatem zapotrzebowania wynosił ogółem	18,980.000 q m.

czyli przeciętnie **rocznie 2,350.000 q.**

W tym samym okresie podniosła się wytwórczość kopalń galicyjskich z	13,000.000 q m.
na	19,700.000 „ „
zatem o	6,700.000 „ „

czyli **rocznie tylko o 850.000 q m.**

Skutkiem tego jest wprost rekordowy **wzrost** kordowy **wzrost importu węgla pruskiego** do naszego kraju, a mianowicie

w r. 1906 .	8,320.000 q m.
w roku 1913	20,130.000 „ „
czyli rocznie o blisko	1,500.000 „ „

Import ten węgla pruskiego do naszego kraju ustał z wybuchem wojny prawie zupełnie.

Produkcya **kopalń górnośląskich,** z których pokrywaliśmy więcej, niż połowę naszego zapotrzebowania, spadła w r. 1915 na 80%, a w r. 1916 na 85% wytwórczości przedwojennej (1913), natomiast zadania tych kopalń co do zaopatrzenia Niemiec wzrosły w dwójnasób.

Nadto muszą kopalnie pruskie obsługiwać Bałkan, oraz część Królestwa Polskiego i Litwę, jasną jest więc rzeczą, że na pomoc z tej strony liczyć nie można.

Nieznaczne ilości węgla pruskiego, jakie do Austro-Węgier obecnie dochodzą, służą przedewszystkiem dla pokrycia bardzo silnie zwiększonych potrzeb kolei państwowych, praiują cych dla armii, a w ostatniej linii dopiero dla prywatnej konsumcyi, do kraju naszego dostaje się znikoma cząstka tego importu i ta zużytą zostaje prawie wyłącznie dla przemysłu naftowego.

Jak więc z powyższego widać, długoletni konsumenci węgla pruskiego w naszym kraju pozbawieni zostali zupełnie węgla pruskiego i zmuszeni są pokrywać swoje zapotrzebowania w kopalniach krajowych, których wytwórczość wskutek wypadków wojennych spadła i które dlatego nie są w stanie nawet swoich dawnych odbiorców obsłużyć.

W świetle cyfr przedstawia się sytuacya następująco:

Zapotrzebowanie węgla w naszym kraju w ostatnim roku przedwojennym (1913) wynosiło okrągło	40,000.000 q m.
z czego pokryły kopalnie krajowe	19,870.000 „ „
zaś kopalnie pruskie	20,130.000 „ „

a zatem mniej więcej po połowie.

Z importu pruskiego przypadało na potrzeby kolei państwowych około 7,000.000 q metr. tak, że konsum krajowy (przemysł i opał domowy łącznie) korzystał z 13,000.000 q metr. tego importu.

Sprawa rozdziału wytwórczości krajowej przedstawia się następująco:

Rok 1916

Wytwórczość kopalni okrągło		18,700.000 q m.
Rozchód		
1. Własne potrzeby kopalni (12% wytwór.)	2,300.000 q m.	
2. Potrzeby przemysłu Zagłębia	1,600.000 „	
3. Dostawy dla kolei państwowych (5%)	10,000.000 „ „	13,900.000 q m.
Pozostaje dla konsumcyi prywatnej . . .		4.800.000 q m.

W r. 1916 kraj został zdany zupełnie na kopalnie krajowe, które jak wyżej wykazano mogły dostarczyć zaledwie	4.800.000 q m.

t. j. 48.000 wagonów a 10 ton, czyli mniej więcej 4000 wagonów miesięcznie.

Przyjąwszy nawet, że zapotrzebowanie normalne od roku 1913 nie wzrosło (10.000 wag. miesięcznie), **brak jest miesięcznie 14.000 wagonów węgla, czyli dziennie około 500 wagonów dla pokrycia codziennej niezbędnej potrzeby,** która wynosiła w r. 1913 przeszło 600 wagonów.

Dla zapobieżenia powyższemu brakowi węgla innej rady niema jak możliwe szybkie zwiększenie wytwórczości kopalń krajowych.

Książki nadesłane.

„Irena" — Maurycego Mycielskiego.

Romans najbardziej chyba „współczesny", bo rozgrywający się na tle mobilizacyi, wojny i ewakuacyi z lat 1914 i 1915. Pełen „poczciwych" tendencyi, patrzący na rzeczy i ludzi okrutnie po wierzchu, ale mający układ i znaczenie protokolarnego opisu różnych zdarzeń. Bohaterska panna Irena, skromna, praktyczna dziewczyna, wychodzi w końcu za mąż za eleganckiego bohatera pana Karola, który podczas ataku kawaleryi stracił oczy. Cała powieść robi wrażenie dość drewniane; talent powieściopisarski autora jest widać glebą dziewiczą. Pełno naiwności, niemieckich słów wojskowych i „lwowskiej" atmosfery widzianej nie z najlepszej strony.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).